

Gazeta

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 285

Ł

Rok 65

Środa, dnia 11 grudnia 1935

Wielki proces o zajścia wyborcze

Co się działo w dzień wyborów w Wyrzyskiem

54 oskarżonych — „Przysięga na krzyż i karabin” — Regularna walka — Szturm do szkoły — Obłożeni policjanci cofnęli się na strych — Pomoc policji bydgoskiej

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 9 przed sądem okręgowym w Bydgoszczy rozpoczął się wielki proces o zajścia w dniu wyborów do Sejmu w Wiktorówku i Łuchowie pow. wyrzyskiego. Proces ten ze względu na podłoże wzbudził wielkie zainteresowanie. Kompletowi sędziami przewodniczy wicepr. s. a. Wojtynowski; oskarżenie wnosi podprokurator Galuba.

Lista oskarżonych

Oskarżonych w procesie jest 54 osób, a to: 1) Brunon Polcyn, lat 29, ogrodnik, poszukiwany listami gończymi; 2) Edmund Doman, lat 20, bez zawodu, poszukiwany listami gończymi; 3) Stefan Maskuliński, lat 25, ogrodnik, poszukiwany listami gończymi; 4) Józef Grochowski, lat 29, robotnik, poszukiwany listami gończymi; 5) Franciszek Socha, lat 28, robotnik, zam. w Ratajach, pow. Wyrzysk; 6) Marjan Żołna, lat 28, robotnik, zam. w Wiktorówku, poszukiwany listami gończymi; 7) Jan Wnuk, lat 32, rolnik, poszukiwany listami gończymi; 8) Wojciech Szalski, lat 25, rolnik, poszukiwany listami gończymi; 9) Józef Bugowski, lat 39, robotnik, zam. w Wiktorówku, pow. Wyrzysk; 10) Mieczysław Cholewiński, lat 24, rolnik, poszukiwany listami gończymi; 11) Franciszek Kowalski, ślusarz, poszukiwany listami gończymi; 12) Wacław Miłoś, lat 28, robotnik, poszukiwany listami gończymi; 13) Józef Stenzel, lat 25, kowal, zam. w Wiktorówku; 14) Stanisław Michalski, lat 23, zam. w Wiktorówku, przebywający obecnie w więzieniu w Warszawie; 15) Michał Zich, lat 28, robotnik rolny, zam. w Wiktorówku; 16) Józef Adamski, lat 38, rolnik, zam. w Wiktorówku; 17) Florjan Tomasz, lat 32, zam. w Pieśnie, pow. Wyrzysk; 18) Franciszek Brzeziński, lat 38, zam. w Wiktorówku; 19) Jan Grochowski, lat 23, rolnik, zam. w Łuchowie, pow. Wyrzysk; 20) Józef Reinholz, lat 51, aptekarz, zamieszkały w Łobżenicy, pow. Wyrzysk; 21) Bernard Rettig, lat 23, robotnik, zam. w Łobżenicy; 22) Franciszek Kaczewski, lat 29, cieśla, zam. w Łobżenicy; 23) Edmund Wrzeszcz, lat 22, robotnik rolny, zam. w Walentynowie, pow. Wyrzysk; 24) Jan Tetzlaff, lat 17, robotnik, zam. w Walentynowie; 25) Bolesław Niemczyk, lat 42, rolnik, zamieszkały w Walentynowie; 26) Florjan Budnik, lat 24, robotnik, zam. w Walentynowie; 27) Józef Kleczka, lat 27, robotnik, zam. w Walentynowie; 28) Marjan Konka, lat 22, rolnik, zam. w Walentynowie; 29) Józef Kowalski, lat 26, muzyk, zam. w Walentynowie; 30) Jan Stachowiak, lat 27, robotnik, zam. w Wiktorówku; 31) Józef Stachowiak, lat 21, robotnik, zam. w Wiktorówku; 32) Antoni Piszczek, lat 28, robotnik rolny, zam. w Pieśnie; 33) Maciej Cybulski, lat 46, robotnik, zam. w Pieśnie; 34) Joachim Sieg, lat

40, rolnik, zam. w Pieśnie; 35) Bronisław Gapa, lat 31, robotnik rolny, zam. w Wiktorówku; 36) Franciszek Kowalski, lat 33, rolnik, zam. w Wiktorówku; 37) Edmund Jacoszek, lat 34, rolnik, zam. w Wiktorówku; 38) Benedykt Korpala, lat 30, zam. w Wiktorówku; 39) Jan Westphal, lat 33, kołodziej, zam. w Wiktorówku; 40) Stanisław Stachowiak, lat 18, zam. w Wiktorówku; 41) Paweł Polachowski, lat 18, zam. w Wiktorówku; 42) Stanisław Murach, lat 32, robotnik, zam. w Pieśnie; 43) Kazimierz Kleczka, lat 24, robotnik, zam. w Walentynowie; 44) Dominik Dyks, lat 26, robotnik rolny, zam. w Walentynowie; 45) Stanisław Żołna, lat 49, zam. w Wiktorówku; 46) Franciszek Ziarnko, lat 30, rolnik, zam. w Pie-

śnie; 47) Józef Pikulik, lat 25, rolnik, zam. w Walentynowie; 48) Bronisław Pikulik, lat 22, robotnik, zam. w Walentynowie; 49) Bolesław Cywiński, lat 29, rolnik, zam. w Wiktorówku; 50) Halina Reinholcowa, lat 42, zam. w Łobżenicy; 51) Marjan Piszczek, lat 20, rolnik, zam. w Walentynowie; 52) Michał Pas, lat 24, krawiec, zam. w Pieśnie; 53) Marjan Tomasz, lat 21, rolnik, zam. w Walentynowie i 54) Maksymilian Kolas, lat 25, robotnik rolny, zam. w Ratajach, pow. Wyrzysk.

Co mówi akt oskarżenia

Akt oskarżenia, obejmujący około 40 stron maszynowego pisma, zarzuca Brunonowi Polcynowi, jako głównemu oskarżonemu, nakłanianie z początkiem

września r. b. innych osób do założenia i kierowania związkiem, mającym na celu przeszkodzenie przemocą głosowania do Sejmu Rzplitej w ten sposób, że jako prezes Stronnictwa Narodowego na pow. wyrzyski polecił kierownikom zwołać zebrania członków w Wiktorówku, Ratajach i Pieśnie i odebrać od zebranych przysięgę, że wystąpią w dniu wyborów do walki czynnej celem udaremnienia głosowania.

Związek, który miał przeszkodzić wyborom

Edmundowi Domanowi, Stefanowi Maskulińskiemu, Józefowi Grochowskiemu, Janowi Grochowskiemu, Franciszkowi Sosze, Marjanowi Żołnie i Janowi Wnukowi zarzuca akt oskarżenia, że w dniu 6 września r. b. w Ratajach założyli związek, mający na celu przeszkodzenie przemocą głosowania do Sejmu, przy czym kierownikami tego związku w Wiktorówku byli Marjan Żołna i Jan Wnuk, w Pieśnie Franciszek Kowalski. Do związku tego wciągnięto cały szereg osób, zaprzysięgając ich uprzednio na „krzyż i karabin”, że w dniu wyborów wystąpią do walki czynnej. Dalej Brunonowi Polcynowi zarzuca się, że nakłaniał inne osoby do przeszkodzenia przemocą głosowania przez polecenie rzucania do lokali wyborczych pocisków wybuchowych oraz bomb cuchnących, których sam im dostarczał, oraz uczestniczenie i kierowanie wraz z Edmundem Domanem, Stefanem Maskulińskim, Józefem Grochowskim i Franciszkiem Sochą w dniu 8-go września r. b. w Łuchowie zbiegowiskiem publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na lokal wyborczy i członków komisji wyborczej, oraz zmusiło strażników straży granicznej i posterunkowych P. P. do zaniechania obrony lokalu, obarczając ich kamieniami, pociskami wybuchowymi, oraz ostrzeliwując ich z broni palnej, poczem wtargnąwszy do lokalu zabrali urny i akta wyborcze.

Dalszym oskarżonym w liczbie około 40 zarzuca akt oskarżenia wzięcie udziału w dniu 8 września r. b. w Wiktorówku w zbiegowisku, które, używając przemocy i ostrzeliwując strażników granicznych i posterunkowych P. P., zdemolowało lokal, zniszczyło akta wyborcze. Poza tem poszczególne osoby oskarżone są o udział w tajnym związku i sprzysiężeniu, o przeszkodzenie przemocą i groźbą zabicia wyborcom głosowania do Sejmu, dalej o czynną napad na strażników straży granicznej, pełniących służbę w lokalach wyborczych, o zmuszenie przemocą przewodniczącego komisji wyborczej w Wiktorówku, Marjana Konka, do wydania broni.

Inna kategoria oskarżonych

Wkońcu oskarża się Józefa Reinholza i jego żonę Halinę o udzielenie pomocy do ucieczki Brunonowi Polcynowi, Edmundowi Domanowi, Stefanowi

Pociąg najechał na samochód

Strasna katastrofa na przejeździe kolejowym w pobliżu Pily — Cztery osoby zabite na miejscu, osiem ciężko rannych

Berlin. (eTl. wł.) Z Frankfurtu nad Odrą donoszą:

Strasna katastrofa samochodowa wydarzyła się w nocy z niedzieli na poniedziałek na przejeździe kolejowym w pobliżu Pily. Pociąg osobowy najechał na przejeżdżający w tej samej chwili przez tor samochód. Z pośród pasażerów cztery osoby zostały na

miejszu zabite. Osiem dalszych pomiędzy niemi i szofer zostały ciężko rannane. W stanie beznadziejnym odwieziono wszystkich rannych do szpitala.

W ciągu dnia cztery osoby zmarły. Samochód został rozbity na szczątki. Strażnika kolejowego aresztowano natychmiast. Katastrofa wywołała w okolicy przynębiające wrażenie.

MARSZ LEK BONO W RZYMIE



Wielką owację zgromadził na dworcu rzymskim wracającemu z Afryki marsz. de Bono. Na zdjęciu Afrykańczyk w towarzystwie generalnego sekretarza partii faszystowskiej Staraccho i podsekretarza stanu min. wojny generala Baistrocchi'ego.

Maskulinie i Janowi Grochowskiemu przez przygotowanie w dniu 9 września dla nich samochodu, którym odjechali w nieznanym kierunku i do tej pory ukrywają się. Czyny te podpada pod artykuły 166, par. 1, 2, 163, 133, 119, 150 par. 1.

Uzasadnienie aktu oskarżenia

Według uzasadnienia aktu oskarżenia sprawa zajść przedstawia się następująco:

W dniu 6 września r. b. w godzinach wieczornych odbyło się z polecenia Brunona Polcyna w Wiktorówku, w mieszkaniu Franciszka Kowalskiego, zebranie członków Stronnictwa Narodowego, na którym było 16 osób. Do zebranych przemówił Marjan Żołna poczem odebrał od nich przysięgę na krzyż i karabin, że w dniu wyborów przystąpią do walki czynnej i udaremnia wyborów. Przy końcu zebrania Jan Wnuk wezwał obecnych do napaści na lokale wyborcze i kazal im stawić się w dniu 8 września rano przed karczmą w Wiktorówku, przyczem nakazał im zabrać z sobą broń, ci zaś, którzy jej nie posiadają, otrzymają ją na miejscu. Podobne zebranie odbyły się tego samego dnia w Pleśnie, w Ratajach oraz dnia 7 września w Walentynowie. W dniu wyborów przed godz. 9 przewodniczący komisji wyborczej, nauczyciel Marjan Konek i przysłany do ochrony lokalu wyborczego strażnik graniczny Szczepan Kniola, podejrzewając, że może dojść do zaburzeń, zamknęli drzwi lokalu na klucz.

Tłum natarł na lokal

W kilka chwil potem, tłum, liczący kilkadziesiąt osób, natarł na lokal, wyważając drzwi i wdarł się do wnętrza. Większość napastników była uzbrojona w karabiny i rewolwery. Szczepan Kniola został rozbrojony, odebrano mu karabin i pistolet. Część napastników zabrała akta wyborcze, wyniosła na dwór, gdzie je zniszczyła.

Druga część wtargnęła równocześnie do mieszkania nauczyciela Konka i pod groźbą użycia broni zażądała oddania rewolweru. Zna Konka oddała napastnikom broń, ci jednak domagali się w dalszym ciągu wydania karabina maszynowego. Na kateryczne stwierdzenie, że w mieszkaniu karabina nie ma, napastnicy przeprowadzili szczegółową rewizję. Nie znalazłszy w mieszkaniu nauczyciela karabina, opuścili szkołę i wraz z zebranym na ulicy tłumem udali się do strażnika granicznego Wincentego Suchonia. Suchonia nie zastano w domu, gdyż widząc groźną sytuację, pojechał rowerem do placówki straży granicznej, aby zawiadomić o napaździe na lokal wyborczy.

W ogniu karabinów

Akt oskarżenia zaznacza, że uprzednio zostały przecięte druty telefoniczne, łączące Wiktorówko z Łobżenicy.

W mieszkaniu Suchonia również przeprowadzono poszukiwania za broń, przyczem żądano oddania karabinów Zw. Strzeleckiego, którego Suchon był instruktorem. Również nastawiano przechodniów i żądano od nich wydania broni.

Po godz. 9 do lokalu wyborczego zaczęli się schodzić wyborcy w celu oddania głosów. Zebrani na ulicy zatrzymywali idących i groźbą użycia broni zmuszali ich do zaniechania głosowania, nakazując im powrót do domów. Tymczasem zawiadomiony już posterunek P. P. w Łobżenicy wysłał do Wiktorówka patrol, złożony z 5 ludzi pod komendą st. posterunkowego Antoniego Nowaczyka. Przybyli oni na miejsce samochodem.

W odległości pół kilometra od Wiktorówka zostali przywitani ogniem karabinowym. St. posterunkowy Nowaczyk nakazał rozsypać się patrolowi w tyraljere.

Rozpoczęła się

Bitwa

Tłum rozsypał się po ogrodach i podwórzach i stamtąd ostrzeliwał policję.

Około godz. 12 nadjechał na miejsce wypadku starosta pow. wyrzyskiego Ludwik Muzycka. Widząc groźną sytuację, objął obojętnie komendę nad patrolem i dwoma strażnikami, którzy przybyli razem z nim. Usunawszy zachodzącą z boku grupę nacierających, nakazał posuwać się naprzód. Tłum zaczął ustępować.

Patrol zastrzelił Wiktorówko i na zarządzenie starosty rozpoczął przeszukiwanie mieszkań napastników. Policja znalazła znaczną ilość broni, porzuconej względnie ukrytej przez napastników.

Aresztowanie 20 osób

Około 20 osób zostało aresztowanych i otransportowanych do Łobżenicy. W pobliżu Łobżenicy na patrol, transportujący aresztowanych, napadł tłum, złożony ze 150 do 200 osób. Z tłumu padły strzały i w czasie zamieszania 8 aresztowanych zdołało zbiec. Straż oddała kilka strzałów ostrzegawczych, lecz to nie skutkowało. Tłum parł naprzód, otaczając ze wszystkich stron patrol. W pewnym momencie do st. posterunkowego Nowaczyka, podszedł Jan Sobek i zastąpił mu drogę. Posterunkowy strzelił na postrach, a gdy to nie skutkowało, strzelił w tłum, trafiając Jana Sobka. Sobek padł na ziemię. Tłum na ten widok rozbiegł się, zostawiając na miejscu dwa trupy: Jana Sobka, który zmarł wskutek postrzału przez st. post. Nowaczyka, oraz Leona Starzewskiego, który został zabity z tłumu.

Zajsciami kierował Brunon Polcyn oraz inni oskarżeni, znajdujący się w Łobżenicy.

W godzinach rannych tego samego dnia została podrzuczona w lokalu wyborczym magistratu miasta Łobżenicy próbkowa z cuchnącą cieczą.

Zajścia w Dźwiersznie, Ferdynandowie i Łuchowie

W międzyczasie dokonano napadu na lokale wyborcze w Dźwiersznie, Ferdynandowie i Łuchowie. Sprawa tych zajść będzie przedmiotem osobnego postępowania sądowego. Brali w nich udział Polcyn, Doman, Maskulinie, Grochowski, Socha i Kaczowski.

W Łuchowie około godz. 12 zebrał się wielki tłum około lokalu wyborczego. Zawezwana policja przybyła natychmiast z Łobżenicy pod kierownictwem przodownika P. P. Franciszka Ostrowskiego. Przybył również przodownik straży granicznej Antoni Toboła.

Przybyli nakazali rozejść się tłumowi, zostali oni jednak obrzućci kamieniami, z których jeden trafił przed, Ostrowskiego w głowę. Policjant, brocząc krwią, upadł na ziemię, tłum zabrał mu karabin i amunicję.

Pobito również przodownika straży granicznej Toboła.

Przybyły w międzyczasie komisarz straży granicznej Teodor Mańczyk wyratował z niebezpieczeństwa strażnika Michała Pilarczyka i obaj schronili się do szkoły i tu zajęli pozycję obronną.

Od strony Łobżenicy nadciągnęło około 100 osób pod dowództwem Jana Grochowskiego. Tłum przypuścił szturm do szkoły, strzelając i rzucając kamieniami.

Po chwili jednak cołnął się. Lecz gdy z Łobżenicy nadjechał łącznik Edmund Doman, atak został wznowiony. Rzucono jakieś eksplodujące pociski, równocześnie posypały się strzały, z których jeden trafił strażnika Krajniaka. Obrażeni w szkole policjanci, w liczbie trzech, cofnęli się na strych. Tłum wtargnął do szkoły, zdemolował lokal wyborczy, rozbił urnę wyborczą. Akcją napadu na lokal kierował Polcyn, który znajdował się na moście, prowadzącym z Łobżenicy do Łuchowa. W międzyczasie przybył do Łuchowa starosta. Zgromadzony na moście tłum chciał napaść na samochód. Starosta inną drogą odjechał do Łobżenicy. Tłum pociągnął w stronę miasta i tu spotkał eskortowanych przez straż graniczną aresztowanych w Wiktorówku. Doszło do zajść, o których była mowa wyżej.

Zawezwana z Bydgoszczy policja przywróciła spokój.

O przebiegu tych zajść był informowany przez Polcyna aptekarz Józef Reinholz, który przez cały czas siedział w oknie swego mieszkania w Łobżenicy i odbierał meldunki.

Następnego dnia po zajściach wyjechał on o samochód, którym pojechała na umówione miejsce jego żona Halina Reinholcowa. Tu wsiadł do samochodu Polcyn, Doman, Maskulinie i Józef Grochowski i odjechali do Bydgoszczy, a stąd w niewiadomym kierunku.

Proces rozpoczęty

Przy wejściu do sądu na obydwa piętrach policja przeprowadza ścisłą kontrolę kart wstępu na rozprawę.

Na sali połowę miejsc zajmują ławy oskarżonych, naprzeciw siedzą adwocaci i prasa. W głębi ławy dla publiczności.

O godz. 9.20 wkracza na salę trybunał.

Jako obrońcy zgłosili się: dr. Urbański z Poznania, z Bydgoszczy: adwokat Bromirski, Feltyń, Jankowski, dr. Jazwiński, Jurkiewicz, Krysiak, Maciejewski, dr. Murach, Szczudłowski, Trzciniński i Wirski. Spodziewani są dalsi obrońcy.

Rozpoczęło się stwierdzanie personalij, które trwało prawie półtorej godziny. Wyłączono z rozprawy Polcyn, Doman, Maskulinie, Grochowski, Marjan Żołna, Grochowski, Łuke, Halskiego, Kowalskiego z Bierzna i Miłosia. Są oni poszukiwani listami gończymi. Mieczysław Cholewiński, poszukiwany listami gończymi, stawił się na rozprawę. Z rozprawy wyłączono też Edmunda Wrzeszcza, który jako ułan 23 pułku zachorował w Wilnie. Sąd wydał poza tem zarządzenie rozpisanie listów gończych za Michalskim, który się nie stawił na rozprawę, jak też i nakaz aresztowania Jana Stachowiaka i Józefa Stachowiaka, tych, którzy nie stawili się na wezwanie na rozprawę.

O godz. 10.20 sędzia Arndt rozpoczął odczytywać akt oskarżenia.

Bydgoszcz. (Tel. wł.) Odczytywanie aktu oskarżenia zakończyło się o godz. 11. Przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę. Po przerwie prokurator wnosi o uchylenie zarządzenia w stosunku do Mieczysława Cholewińskiego, który był ścigany listami gończymi, a sam stawił się obecnie na rozprawę. Sąd przychylił się do tego wniosku.

Większość oskarżonych zaprzecza, jakoby na tajnym zebraniu składali przysięgę na karabin, że rozpoczną walkę czynną w dniu wyborów. Jeden z nich, Marjan Żołna, przyznaje, że założył w Wiktorówku tajny związek i odebrał od obecnych przysięgę. Reszta oskarżonych mówi o zwykłym przyrzeczeniu, składanem z okazji odbierania „mieczyków Chrobrego”. Odbywało się to w Łobżenicy, gdzie kilkakrotnie dekorowano „miecznikami” członków Stronnictwa Narodowego.

Osk. Konek i St. Murach na zapytanie przewodniczącego, dlaczego obecnie zeznają inaczej, niż w śledztwie, gdzie mówili, że składali przysięgę na karabin, odpowiedzieli, że w śledztwie byli zmuszeni tak zeznawać.

Nowe rozruchy w Kairze

Studenci egipscy zabarykadowali się w szpitalu

Na skutek strzelaniny padło szereg rannych — Ekscesy powtarzają się nadal — Policja pilnuje budynków rządowych

Kair. (Tel. wł.) W Kairze doszło do nowych rozruchów studenckich, podczas których policja została obrzucona kamieniami. Na skutek obustronnej strzelaniny padło szereg rannych i to zarówno z pośród demonstrujących, jak i z pośród policji. Aresztowano 68 studentów. W czasie zajść jeden autobus spalono, a dwa rozbito.

Kair. (Tel. wł.) Zajścia zaczęły się od demonstracji, jaką urządziła młodzież w godzinach porannych przed uniwersytetem, odsłaniając pomnik ku

czci kolegów, poległych w czasie ostatnich rozruchów. Pod naciskiem studentów odsłonięcia pomnika dokonał rektor uniwersytetu.

Po odsłonięciu pomnika studenci ruszyli pochodem w kierunku Nilu. Do starcia doszło na wyspie Nilu, Rodah.

Kair. (Tel. wł.) W czasie niedzieli młodzież uniwersytecka wywiesiła rewolucyjne flagi czerwono - czarne na kilku domach rządowych. Studenci zabarykadowali się w jednym ze szpitali. Komunikacja została przerwana w kil-

ku dzielnicach miasta. Komendant policji zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych o udzielenie pozwolenia na częściowe stłumienie rozruchów.

Kair. (PAT.) W poniedziałek rano policja dała salwę do tłumu, który rzucał kamienie w autobus i usiłował go przewrócić. Rannym został ciężko w piersi jeden ze studentów.

Młodzież zgromadziła się następnie przy moście Abbasa, strzeżonym przez policję, demonstrując w dalszym ciągu. Piechota egipska pilnuje budynków rządowych.

Z frontu walk w Abisynji

Brawurowy atak na bagnety

Samoloty włoskie bombardowały miasto Ankober — Całodzienna walka na froncie południowym

Warszawa. (PAT.) Jak donoszą z Adis Abeby, obiegają tam pogłoski, że samoloty włoskie bombardowały miasto Ankober, położone o 150 km na północny wschód od Adis Abeby. Abisyńskie władze wojskowe nie potwierdzają tej wiadomości. Dziś rano nad Dessie przelewały znowu samoloty włoskie, nie bombardując jednakże miasta.

Zródła niemieckie donoszą, że na froncie południowym panuje spokój. Na froncie północnym lotnicy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą. Silne oddziały abisyńskie zbliżają się do linii włoskich.

Zródła angielskie donoszą z Adis

Abeby, że na północ od Dolo, na froncie południowym, wojska rasa Desta stoczyły całodzienną walkę z silnymi oddziałami wojsk somalijskich. W walce tej po stronie abisyńskiej padło 850 ludzi, zaś po stronie włoskiej zgóra 700. Dwa czołgi włoskie wpadły w ręce Abisyńczyków.

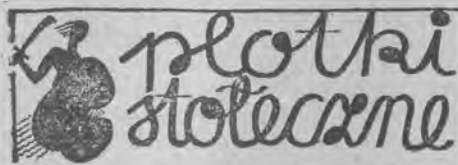
Wczoraj wieczorem przybyło do Adis Abeby 7 samochodów ciężarowych, które przewieziono rannych w czasie bombardowania Dessie żołnierzy i osoby cywilne.

Adigrat. (PAT.) Wysłannik Ag. Stefani donosi z Adigratu, że w następstwie bombardowania przez samoloty,

włoskie daje się zauważyć zwolnienie tempa posuwania się ku północy silnych oddziałów nieprzyjaciela. W pobliżu czołowych pozycji toczą się walki patroli włoskich z oddziałami nieprzyjacielskimi. Ostatnie większe starcie miało miejsce w okolicach Eddi Encato w rejonie Tzembela na północ od rzeki Takazze, gdzie oddział włoski napotkał na silniejszą liczebnie bandę abisyńską. Po brawurowym ataku na bagnety, Abisyńczycy cofnęli się, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych.



Podczas ataku samolotów włoskich na Dessie, cesarz Abisynji wykazał dużo męstwa. Na zdjęciu widzimy negusa pod honorowym parasolem, gdy obserwuje przez lornetkę polową naloł Włochów.



8 grudnia.

Istnieje pewna fundacja, o której mało się mówi i mało się wie. Jest to fundacja im. Stanisława Popowskiego, udzielająca nagród osobom, pracującym na niwie społeczno-narodowej. Skromny datków przypada odznaczonym. Już spora gromadka jest osób wyróżnionych. A są to przeważnie jednostki ciche, niereklamowane, nie dźwigające na sobie sznura orderów, nie mające w butonierce małego żetonika czy wstążeczki, która uprawnia do korzystania z różnych świadczeń, — jednostki, zmagające się zwyczajnie z trudem życia, ale wielkie duchem i prostolinijne w swem postępowaniu.

Zazwyczaj są to t. zw. szarzy ludzie, którzy mają w dorobku swoim ogromny poczet zasług około krzewienia kultury polskiej i budzenia narodowego ducha. To są zazwyczaj ci, którzy byli ośrodkami polskości i jej symbolami. Oficjalnie wie się o nich mało, a właściwie żywot każdego z nich stanowi temat do klasycznej rozprawy o doświadczeniach Polaków. Czekają swego Plutarcha.

Choć dzisiaj współcześni naśladowcy Plutarcha uganiają się za ludźmi utytułowanymi i możnymi, chociaż dzisiaj stwarza się legendy o żyjących i w niektórych pismach i w formie reklam radiowych — przejdzie to wszystko, a do typów, symbolizujących ducha polskiego, do galerii wzorów Cynycynatów, na których życiu będą się pokolenia wychowywały, przejdą te jednostki, o których dzisiaj mówi się skromnie, a które swoją skromnością budują sobie pamięć niepokalaną. Na nie pada wybór przy przydzielaniu nagrody z fundacji Popowskiego.

*

W tym roku nagroda przypadła Józefowi Andrzejowskiemu. Komitet uzasadnił ją następująco:

„Za działalność całego Twego życia, opromienioną wielkim umiłowaniem sprawy polskiej, za kryształowość Twojego charakteru i serca...”

„Za Twoją ofiarną pracę kulturalno-oświatową na naszych kresach na Rusi w okresie niewoli i w Polsce odrodzonej...”

*

Ktokolwiek zetknął się z robotą oświatową „Macierzy Szkolnej” czy Komitetu Towarzystw Oświatowych, ktokolwiek w dzielnicy zachodniej współpracował w Towarzystwie Czytelni Ludowych czy zaglądał do uniwersytetu ks. Ludwiczaka, ten miał sposobność zetknąć się z cichą, uchylającą się od wysuwania się na front, a podejmującą się najbardziej żmudnych prac, postacią Andrzejowskiego. Ten starszy, pochylony już dzisiaj, ciągle jest — dzięki Bogu — zwawy, żywotny, pełen energii i gotowy do wszelkiej pracy, imponuje swoim spokojem, jasnością umysłu, dalekiem, na miarę historii spożeraniem na zjawiska i zagadnienia; twardy dla siebie, asceta życiowy, abnegat całkowity — jakżeż jest hojny w szafowaniu sobą na rzecz sprawy publicznej. Biję odeń czar optymizmu, blask pogody ducha i taka skromność, że ujarzmia.

*

Niewątpliwie to człowiek osobliwy.

Postać niezwykła. Aż się prosi o sylwetkę plutarchowską.

Ale jest jeszcze jeden szczegół dlań osobliwy:

Kiedy Andrzejowskiemu wręczono nagrodę, „sędziwy” pan Józefat odpowiedział krótko. A między innymi wspomniął:

„Szedłem przez całe życie twardym szlakiem, w pracy codziennej zdobywając środki do życia. Na tej drodze spotkałem człowieka, który zdecydował o całym kierunku mego życia. Genjuszem ducha czyściwego wzniecił tlejącą w mej duszy iskrę Bożą wskazał mi kierunek właściwy, wlaściwie mnie w prawdę służenia sprawie.”

„Człowiekiem tym był nieśmiertelnej pamięci mąż natchniony o duszy czystej jak lza, wzroku widzącym przyszłość narodu naszego — Andrzej Towiański.”

Otóż Andrzejowski jest jednym z ostatnich towiańczyków. Miał sposobność zetknąć się z nim na obczyźnie w czasie swej młodości, a urok, jakiemu wówczas uległ, przetrwał dziesiątki lat. Pan Józefat wierzy i wielbi Towiańskiego z równą siłą, jak ongiś, przed przeszło pół wiekiem.

*

Przed paru laty zmarł w Turynie Atollio Begey. Włoch, który był towiańczykiem. Umiał po polsku, dom jego przesiąkł kulturą polską. Dzisiaj — jeśli się nie mylimy — córka Begey'a jest lektorką języka i literatury polskiej na jednej z wszechnic włoskich. Nie chodzi mi o szczegóły, idzie mi tylko o zanotowanie, że Begey był przyjacielem pana Józefata i pozostawał z nim w korespondencji. Może ma materiały i wspomnienia. Ale to są najświętsze zakamarki duszy pana Józefata.

*

Dlaczego o tem dziś piszę? Jakżeż jest potrzeba każdemu z nas w tej dobie „sanacji” i nie-„sanacji”, redukcji i obniżek, wirów życia i zawrotnych przepaści, wilczych dołów i stugłosu nieprawości — spojrzeć w twarz stońcu i skąpać się w krystalicznej czystości...

WARSZAWIANIN.

Choroba Gandhiego

Kalkuta, (PAT.) Z Wardna (w prowincji Nagpur w Indjach) donoszą, że w stanie zdrowia Gandhiego, który wczoraj był bardzo osłabiony, zaszła poprawa

Górski nie przyjął „wawrzynu”...

Warszawa. (Tel. wł.) Artur Górski nie przyjął lauru Wawrzynu akademickiego. (w)

Posiedzenie Senatu

Warszawa. (PAT.) Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na dzień 12 bm. godz. 12.

Na porządku dziennym wybór wicemarszałka i wybór komisji budżetowej.

Polska nie zapłaci

Warszawa. (Tel. wł.) 15 b. m. przypada termin płatności raty długu wojennego polskiego wobec Stanów Zjednoczonych. Polska i tym razem nie zapłaci raty i odpowiednią notę złoży rządowi Stanów Zjedn. (w)

Studenci przeciwko autonomii Chin północnych

Pekin. (PAT.) Studenci zorganizowali demonstrację przeciwko autonomii Chin północnych. Zachodnie bramy miasta zamknięto, by nie dopuścić manifestantów, podążających do Pekinu z Yen-Czing i Tsinghua.

Kongres ludowców

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę zakończone zostały obrady kongresu Stronnictwa Ludowego.

Prezesem rady naczelnej wybrany został Thugutt.

Powzięto szereg rezolucyj. M. in. domagano się przeprowadzenia wyborów na podstawie dawnej ordynacji i żeby Polska oparła się na dawnych sojuszach. Wkońcu postanowiono, że za dwa miesiące zbierze się rada celem dokonania wyborów. (w)

Goldfingery i Künstlingery

Z Katowic donoszą o olbrzymiej aferze skarbowo-podatkowej, jaką tam wykryły władze. W rachubę wchodzi fałszywe zeznania podatkowe oraz fałszowanie ksiąg handlowych. Bohaterami afery są Goldfingery i Künstlingery, właściciele jednego z największych domów galanterijno-konfekcyjnych w Katowicach.

Bokser polski zabity w ringu

Tragiczny koniec kariery bokerskiej Jana Wolińskiego

Cleveland. (PAT.) Krótka kariera pięściarska 21-letniego boksera polskiego Jana Wolińskiego w wadze lekkiej skończyła się tragicznie.

W czwartej rundzie walki z niejakim Koerlingiem, Woliński uderzony w serce, a następnie w szczękę, upadł

bez przytomności. Pomimo pomocy pogotowia ratunkowego Woliński zmarł w pół godziny, nie odzyskawszy przytomności.

Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła wskutek krwotoku mózgowego.

Strzelanina wyborcza w Brazylii

Zginęło 9 policjantów, jedna osoba cywilna i czterech zostało rannych

Buenos Aires. (PAT.) W czasie wyborów uzupełniających do rad miejskich w prowincji Cordoba, grupa osób cywilnych w miejscowości Plaza Mercedes zaatakowała ogniem z broni palnej policję, która zrobiła rów-

nież użytek z broni palnej.

W rezultacie strzelaniny zginęło 9 przedstawicieli władzy policyjnej i jedna osoba cywilna, 4 zaś zostały ciężko ranne.

Rozruchy chłopskie na Litwie organizowali Żydzi

Policja aresztowała trzech prowodyrów Żydów — Ogółem aresztowano dotąd 100 osób

Ejdkuny. (PAT.) Według otrzymanych tu doniesień litewska policja bezpieczeństwa w związku z prowadzonym śledztwem w sprawie rozruchów chłopskich aresztowała 3 komunistów Żydów, przy których znaleziono zgórą 4 tys. proklamacyj, zwywa-

jących żołnierzy do poparcia chłopów.

Do chwili obecnej aresztowano w związku z rozruchami chłopskimi zgórą 100 osób, które stanąć mają przed sądem wojennym i innymi trybunałami.

Trzeba uderzyć w dzwon trwogi

Dzieci bez Boga — kościoły bez księdza

Musi się znaleźć ziemia dla polskiej kolonizacji w Małopolsce Wschodniej

Przemyśl, 8. 12. Myślałby kto, polegając na tytule, że mowa o tem, co się dzieje za Zbruczem, Tymczasem tragiczne te słowa dotyczą w całej swej groźbie naszych ziem małopolskich. Główny zarzut, jaki stawiamy rządowi w odniesieniu do obszarów, zamieszkałych przez mieszaną żywość polsko-ruski, jest ten, że nie się nie czyni, aby już nie wzmocnić, ale przynajmniej zachować nasz stan posiadania. Nawet dziecko wie, że droga do wzmocnienia tutaj polskości wiedzie przez racjonalną kolonizację, oraz potęgowanie materialnych i duchowych sił polskich. Kolonizacja tymczasem jest lili-pucia, a opieka nad kolonistami żadna, tak, że coraz więcej z pośród nich rozmyśla, jakby z powrotem znaleźć się w centralnej Polsce.

Jak zaś wygląda nasza ekspansja oświatowo-kulturalna, przy bardzo słabej gospodarce, to wstyd poprostu pisać. Powołane np. do szerzenia i wzmacniania oświaty T. S. L., od kiedy przy pomocy starostów i nauczycieli zostało „zdobyte” przez „sanację”, tak silnie w niektórych ośrodkach upadło, że nawet śladu po nim niema. A tam, gdzie się jeszcze jakieś koło T. S. L. utrzymuje na powierzchni, to albo dla-

nieco „serdeli”, albo też zdołało na swoje szczęście zachować zarządy narodowe. Całość T. S. L. to ruina, około której czynią nieco hałasu płatni funkcjonariusze.

Tymczasem Rusini w pracy nie ustają. Zabezpieczwszy sobie, przez wyborczy sojusz z „sanacją” życziwą neutralność, a często i poparcie administracji, z dniem każdym niemal, powiększają stan swego posiadania. Wykupują z rąk polskich i żydowskich domy, ogrody, pola, sklepy, obejmują warsztaty, powiększają swój kontyngent w adwokaturze i zawodzie lekarskim.

Najokropniejsze jednak, że kradną nam masowo polskie dusze.

Wystarczy wyrzucić za oplotki Przemyśla, Sambora, czy Tarnopola, aby dostrzec zastraszające objawy. Z braku kościołów, kaplic i polskich księży, coraz więcej rodzin ruszczyje. Tracimy nie tylko jednostki z pośród rodzin od lat tu osiadłych, ale już nawet z pośród kolonistów. Mazur z pod Krakowa ziemię wprost pazurami grzebie, aby mu pozwoliła wyżywić rodzinę, a tymczasem jego mały Jasiuś, czy Maryś, pozbawione polskiej szkoły, bo przeważnie mamy tu mieszane cztero-

językowe i polskiego księdza, szwargoczą po „ukraińsku”, aby kiedy podrośną, dostać się z kolei pod opiekę „Łuhu” czy „Proświty”. Sieć ruskich probostw jest silna i obejmuje wszystkie osiedla, choćby częściowo zamieszkałe przez „ukraińców”.

A u nas?

Są wsie i osiedla, które przez miesiące i lata nie widzą polskiego księdza, są kościołki, nawet piękne, gdzie nasz ksiądz dojeżdża raz na pół roku i są szkoły, gdzie poza nauczycielką, parającą się z katechizmem, od lat żaden ksiądz polski nie przepytął dzieci zasad wiary.

Niewiele kilometrów od Przemyśla leży przepięknie położona wioska Rokszycze, a niedaleko linii kolejowej Przemyśl — Dobromil wieś Łuszyce. W jednej i drugiej wybudowano przed laty piękne kościołki gotyckie, które jednak stoją zamarte. Bywa, że i przez sześć miesięcy Słowa Bożego tu nie słychać. I dzieje się to w sąsiedztwie dużego miasta. Łatwo sobie doświadczyć, jak to wygląda tam, gdzie ani linii kolejowej, ani większego skupiska polskiego niema w pobliżu.

Dzieci rosną bez Boga! Kościoły zarastają mchem, pozbawione księży.

Do czego to prowadzi, niech mówi o tem przykład szlachty samborskiej.

Wywodziły się z niej wielkie nazwiska polskie, z niej wydobyl się na świat szeroki imię Kukrzycki, żołnierz Sobieskiego i twórca pierwszej kawiarni w Wiedniu. A dzisiaj? Rusin na Rusinie. Nazwiska polskie, szlacheckie, a dusza przed laty skradziona, nienawidząca

Polski i służąca nistom „ukraińskim”. Trzeba uderzyć w wielki dzwon trwogi. Musi się znaleźć ziemia dla polskiej kolonizacji w Małopolsce Wschodniej, znaleźć trzeba koniecznie środki na budowę kaplic i kościołów, podnieść życie gospodarcze.

Gdyby tylko dla tych celów miał w Polsce powstać rząd narodowy, to już jego istnienie byłoby dla nas i przyszłych pokoleń błogosławieństwem.

WŁODZIMIERZ BILAN

Z naszego stanowiska

Przyganiał kocioł garnkowi...

Bardzo ciekawy spór toczy się ostatnio między organem P. P. S. „Robotnikiem” a organem grupy pułkownikowskiej „Gazetą Polską”. Rzecz idzie o to, kto jest winowajcą dzisiejszej polskiej, smutnej rzeczywistości. P. Niedziałkowski z „Robotnika” ogłasza wyrok skazujący na wieczyste potępienie pułkowników, „Gazetę Polską”, program deflacyjny i cały system pomajowy. „Wpakowaliście kraj w położenie wręcz dramatyczne” — woła surowy oskarżyciel, redaktor naczelny tego pisma. Rolę premiera Kościalskiego i min. Kwiatkowskiego, usiłujących wynaleźć jakiś sposób wyjścia z obecnego położenia, przedstawiciel socjalistów wyraźnie odgranicza od systemu pomajowego, uważając, że oni czynią to z własnej, niezależnej, osobistej intencji.

Jak wiadomo, istniały dwa programy zwalczania trudności gospodarczych: program deflacyjny, dążący do wyrównania poziomu cen w Polsce do poziomowi światowemu i program zwolenników t. zw. nakręcania konjunktury. Żarliwym zwolennikiem pierwszego była i jest jeszcze „Gazeta Polska”, drugiego zaś „Robotnik”. Między temi prądami istniała ciągła walka. Przybrała ona na siłach, zwłaszcza po śmierci marszałka Piłsudskiego. Program, przedstawiony przez premiera Kościalskiego i min. Kwiatkowskiego Sejmowi, wykazał ostateczną przegraną zwolenników „nakręcania konjunktury”, których dziełem był szereg bezowocnych posunięć, m. in. i Pożyczka Narodowa.

Teraz i jedno i drugie pismo stwierdza, że w obozie pomajowym było brak zwartości, brak konsekwentnej polityki gospodarczej, który doprowadził do pustek w skarbie. Jednak „Gazeta Polska” w dalszym ciągu obstaje przy programie deflacyjnym, wytykając „Robotnikowi”, że program, który tak żarliwie proponował, był przyczyną największą dzisiejszego położenia, — oraz triumfalnie obwieszcza jego bankructwo.

Co do nas, musimy stwierdzić, że ten spór dyskredytuje zarówno socjalistów jak i „sanację”, obnażając ich słabości, ich błędy, fałszywe itd. Widać tutaj, jak obie strony nagwałt szukają pozorów, by zmyć się z zarzutów, jak szukają winnego, któryby ich uwolnił od winy. Są to rzeczywiście „nie dyskrete”, które teraz wypływają na wierzch wśród swoich, a które od dawna Obóz Narodowy odsłaniał i wykazywał. Ani socjaliści, którzy w 1929 szli hurmem za nowym kierunkiem, o czym teraz zdają się zapominać, ani „pułkownicy”, którzy „sanacyjnego” reżimu zawsze byli najsilniejszą twierdzą — powodów do radości nie mają. To jest fakt, którego żadne demaskowanie i maskowanie się nie zbije. (r)

Ks. Franciszek Sonik biskupem-sufrag. kieleckim

Warszawa. (Tel. wł.) Papież Pius XI wyznaczył dla ks. biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego biskupa sufragana w osobie ks. kanonika Franciszka Sonika, proboszcza parafii św. Wojciecha w Kielcach. — Ksiądz Sonik został mianowany tytularnym biskupem w Margo.

Biskup - nominat urodził się w roku 1885; po gimnazjum i seminarjum duchownym wyższe studia odbywał w akademii duchownej w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1910; w pracy kapłańskiej dał się poznać, jako wybitny pedagog duszpasterz i pracownik na polu społecznym. W roku 1930 objął probostwo w parafii św. Wojciecha i został dziekanem kieleckim. W uznaniu zasług ks. biskup Łosiński mianował go kanonikiem kapituły katedralnej. (w)

Ograniczenie wyjazdów zagranicę

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerjum spraw zagranicznych wydało zarządzenie, ograniczające kontyngenty wycieczkowe polskiej młodzieży akademickiej zagranicę, które nie będą mogły przekraczać 20 osób. (w)

Rząd hiszpański podał się do dymisji

Madryt. (PAT.) Rząd podał się do dymisji.

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Prowokacyjne wystąpienia

Raporty aspiranta Bubena — Sąd skazał Święcicką i Hornickiego na karę ciemnicy — Oświadczenie prokuratora Zelenkiego

Warszawa. (Tel. wł.) Św. Dymitr Buben, aspirant policji śledczej w Warszawie, był obecny przy przeszukiwaniu płaszcza, znalezionej na klatce schodowej domów nr. 5 przy ul. Okólnik. W kieszeni płaszcza znaleziono kokardkę żółto-niebieską. Była to kokardka seryjna, wyrabiana przez poszczególne towarzystwa ukraińskie z okazji różnych uroczystości narodowych. Świadek przeprowadzał także w dniu 18 czerwca badania w schronisku przy ul. Wolskiej 42.

W dniu 24 czerwca świadek otrzymał wiadomości poufne, wyraźnie kierujące podejrzenie — jeśli chodzi o zamach na min. Pierackiego — w stronę Ukraińców.

W dn. 25 czerwca świadek wysłany został na teren województw południowo-zachodnich, aby zasięgnąć informacje, co do tła zabójstwa i ewentualnych sprawców. Z objazdu swego złożył następnie kilka raportów. W raporcie z dnia 29 czerwca świadek zameldował, że sprawka bezwzględnie wyszła z kół ukraińskich.

Na pytania obrońców, świadek szczegółowo opisał rzeczy Olszańskie, znalezione w schronisku, w szczególności buty i płaszczy.

Następny świadek, Wiera Święcicka, sprowadzona z więzienia śledczego, oświadcza, iż zeznawać będzie po ukraińsku, mimo, iż zna język polski.

Sąd za odmowy zeznań skazuje na 200 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu. Wychoząc świadek pozdrawia oskarżonych podniesieniem ręki i okrzykiem „Śława Ukrainie”. Za okrzyk ten skazał sąd świadka na dzień ciemnicy.

Następnie zeznawał świadek Adrian Hornicki. Po skazaniu go na 200 zł grzywny za odmowę zeznań w języku polskim, świadek zeznał jednak po polsku. Za prowokacyjne w formie i treści zeznania sąd skazał Hornickiego na dwa dni ciemnicy.

Po odczytaniu zeznań świadka Hornickiego zabrał głos prok. Zelenki, który zaznaczył:

„Skazanie Hornickiego na 2 dni ciemnicy nie wyczerpuje sprawy jego zachowania się wobec sądu, musi mieć dalsze konsekwencje. Hornicki dopuścił się na tej sali dwóch przestępstw: powiedział, że go torturowano, trzymając go na mrozie co jest nędnym, choć nieudaną kłamstwem, gdyż przesłuchiwanie jego odbywało się 7 i 8 września. Drugiego przestępstwa dopuścił się, nawołując tu na sali do zbrodni stanu. W ten sposób popełnił on przestępstwa z art. 140 i 154 k. k. Raz jeszcze potępiają jak najostreż tego ro-

dzażu metody, stosowane tu nagminnie do przez świadków-Ukraińców, oskarżonych o należenie do O. U. N., wnoszę o przesłanie do prokuratury odpisu dzisiejszych zeznań Hornickiego celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

Sąd postanowił uwzględnić wnioski prokuratora.

Po zeznaniach świadka Żurakowskiego przewodniczący zarządził przerwę do dnia 10 b. m. godz. 10 rano.

Nowe redukcje w Zagłębiu Dąbrowskiem

Przerazające dane z kilku hut, cegielni i fabryk

Sosnowiec, 9. 12. W Zagłębiu Dąbrowskiem stan bezrobocia stale się powiększa. Niema wprost dnia, aby zakłady przemysłowe nie redukowały kilku czy kilkudziesięciu robotników!

Huta „Katarzyna” w Sosnowcu zredukowała 107 robotników z wydziału rurkowni oraz 72 z walcowni i 25 robotników z łopaciarni.

Cegielnia „Dzwon” w Będzinie zredukowała 20 robotników.

Cementownia „Wiek” w Ogrodzieńcu, jak już donosiliśmy, zwolniła z pracy 239 robotników.

Cementownia „Saturn” w Majdowicach Koncowych zredukowała 56 ro-

botników.

Cegielnia Zielińskiego w Zagórzcu zredukowała 56 robotników.

Fabryka Albińskiego i Szmida w Będzinie zredukowała 28 robotników.

Kopalnia „Solway” w Grodźcu udzieliła bezpłatnego urlopu turnusowego na okres trzymiesięczny — 55 robotnikom.

Dyrekcja Warszawskiego Towarzystwa Kopalń „Kazimierz” i „Juliusz” wywoliła pracę na okres trzymiesięczny wszystkim pracownikom umysłowym w liczbie około 200. Wypowiedzenia te związane są z zamierzoną obniżką płac.

Skutki uchwały kieleckiej...

Na tle sprawy żydowskiej rozbijają się i tak już nieliczne szeregi „sanacji”

Kielce, 9. 12. — Znana uchwała rady miejskiej w Kielcach, potępiająca awantury żydowskie na zjeździe adwokatów w Krakowie, wywołała początkowo wśród tutejszych Żydów przerażenie i przynębnienie. Po pewnym czasie, gdy Żydzi ochłonęli, poszły ciche interwencje. Wiadome „czynniki” zwróciły więc uwagę p. prezydentowi Artwińskiemu, że nie powinien być dopuścić do tego rodzaju uchwały, która jest w jaskrawej niezgodzie z panującą jeszcze u góry ideologią „współpracy” wszystkich obywateli „bez różnicy wyznania i narodowości”.

W związku z tem pozostaje zapewne oświadczenie p. prez. Artwińskiego, ogłoszone w „sanacyjnej” „Gaz. Kieleckiej”, w którym ten zaprzecza jakoby głosował za wnioskiem przeciwydowskim. Położenie p. prez. Artwińskiego nie jest w tej sytuacji łatwe, skoro w Kielcach rozeszła się pogłoska, że zamierza ustąpić.

Jak słyhać, na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej ma być postawiona sprawa reasumpcji uchwały z dnia 28. XI, względnie w jakiejś formie ma być dane „zadośćuczynienie” Żydom. Czy do tego radni dopuszczają, to się okaże.

Ostatnia uchwała rady miejskiej i nastroje antyżydowskie, wzbierające w społeczeństwie, odbiły się fermentem i w tut. Związku Strzeleckim. Zarzysowały się tam wyraźnie dwa odłamy: jeden o tendencjach narodowych i antyżydowskich, drugi wierny dotychczasowej ideologii „sanacyjnej”.

Wreszcie dodać należy, że w bóżnicy kieleckiej ogłoszono bojkot adwokatów kieleckich pp. Cybulskiego i Janowskiego, pierwszego za to, że występował w imieniu mniejszości polskiej na zjeździe krakowskim, drugiego za to, że jakoby był „inspiratorem” uchwały rady miejskiej w Kielcach, wymierzonej przeciwko adwokatom Żydom.

Bestjalskie morderstwo

Siekiera porąbała mężowi głowę

Kalisz, 9. 12. Przed pięciu laty emigrant rosyjski 30-letni Franciszek Aleksandrowicz ożenił się z 35-letnią Bronisławą Pedzińską. Wymienieni zamieszkali we wsi Wióry, gm. Grodzień, pow. konińskiego, gdzie posiadali glinianą chatkę i 100 prętów piaszczystej ziemi.

Pożycie Aleksandrowiczów obfitowało w codzienne spory i kłótnie. Małżonkowie mieli pięcioro dzieci, które w jakichś tajemniczych okolicznościach poumierali.

Dnia 5 bm. około północy, gdy Aleksandrowicz zasnął twardym snem, żona jego przy pomocy siekiery zadała kilkanaście ciosów w głowę śpiącego, z której pozostały krwawe szczytki. Po dokonaniu wymienionego aktu szmatami obwiązała krwawiące kawałki czaszki i najspokojniej, jakgdyby nic nie zaszło, położyła się spać obok swego w okrutny sposób zamordowanego męża.

W dniu 6 bm. godz. 5 rano morderczyni ściągnęła z łóżka zwłoki zamor-

dowanego i zawłókła go do pobliskiego lasu, znajdującego się o 120 metrów od granicy powiatu kaliskiego. Wymieniona powróciła do chaty, zabrała odzież męża, którą nakryła go w lesie.

Tegoż samego dnia ludzka bestja udała się do sąsiedniej zagrody, gdzie zamieszkiwał jej ojciec Józef, opowiadając, że przechodząc lasem, widziała jakiegoś zamordowanego człowieka. Pedziński udał się na miejsce i w zamordowanym poznał swego zięcia. Pedziński, wstrząśnięty do głębi powyższym faktem, a mając przekonanie, że zbrodni dokonała jego córka, zaalarmował posterunek policji p. w Brzezinach w Grodźcu.

Na miejsce przybyła policja z powiatu kaliskiego aresztowała Aleksandrowiczową, która przyznała się do popełnionej zbrodni. Zwłoki zamordowanego zabezpieczono na miejscu do chwili przybycia władz sądowno-śledczych. Aleksandrowiczową osadzono w więzieniu.

Proces narodowca w Sieradzu

Sieradz, 9. 12. Dnia 7 bm. w sądzie grodzkim w Sieradzu rozpatrywana była sprawa kierownika S. N., Bogusława Radeckiego, oskarżonego o akcję przeciwwyborczą.

W akcie oskarżenia zarzucono p. Radeckiemu, że dnia 6 września r. b. na zebraniu w lokalu Stronnictwa miał nawoływać do niedopuszczenia do wyborów i zapowiedział przybycie pomocy z Łodzi.

Oskarżony do winy się nie przyznał. W charakterze świadka zeznawał konfident Stanisław Nowicki, powołany przez policję, który w zeznaniu popierał akt oskarżenia. Oskarżonego bronił adw. p. Janowicz, uzasadniając niekaralność akcji przeciwwyborczej i prosił o uniewinnienie oskarżonego. Oskarżyciel, starszy posterunkowy p. p. Urbanak, domagał się kary.

Po naradzie sędzia p. Malinger ogłosił wyrok, skazujący p. Radeckiego na 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata i 5 zł kosztów sądowych. Oskarżony zapowiedział apelację.

Cudowne loki



nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu, lub pościągając Panowie! Panie bez -irek, zapomocą esencji HELA. zioł do włosów. Ondulacja zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Działa na porost włosów. Zaraz po umyciu wspaniale fale ondulowanych loków, pełna powaga fryzura. Dużo listów znanych gwiazd ekranu i teatru z podziękowaniem. Cena zł 1.50 3 flaszki zł 3.—. Specjalna cena: kto przesyła w ciągu 3 dni wycinek niniejszego ogłoszenia z zamówieniem otrzyma 30% rabatu. Dr. Nic. Kemény i Ska. Kosmetyczny Dom Eksportowy. Nowy Sącz, skrytka pocztowa 131/1896. Tg 2239

Okupacja biura Ubezpieczalni we Lwowie

Lwów. (Tel. wł.) Trzej urzędnicy Ubezpieczalni lwowskiej, b. legionści: Franciszek Bachman, Franciszek Kowalski i Franciszek Jasieniak, otrzymali niespodziewanie wymówienie z posad. Przytem dano im do zrozumienia, że mają natychmiast podjąć w kasie trzymiesięczne pobory i opuścić biuro.

W odpowiedzi na to grupa urzędników legionistów w liczbie kilkunastu weszła do gabinetu dyrektora Ubezpieczalni, Szumskiego, i oświadczyła mu, że o ile nie cofnie natychmiast wypowiedzenia i nie naprawi wyrządzonej kolegom krzywdy, pozostaną w gabinecie dyrektora i nie opuszczą go tak długo, dopóki ktoś kompetentny nie przybędzie do Lwowa i nie załatwi sprawy w myśl życzeń legionistów. Równocześnie innych 40 legionistów obsadziło bramę wejściową i schody. Po pewnym czasie do biura przybyli członkowie zarządu Związku Legionistów we Lwowie płk. Zbiński i kpt. Czaszka. W porozumieniu wysłano depeszę ze skargą do premiera Kościalskiego, ministra opieki społecznej, do gen. Rydza-Smigłego itd.

Biuro dyrektora okupowano do ubiegłego czwartku. Dopiero na żądanie prokuratury okupanci przeniesli się z gabinetu dyr. Szumskiego i zajęli swoje codzienne stanowiska, ogłaszając strajk włoski aż do załatwienia sprawy przez władze w Warszawie, dokąd zresztą wysłano delegację.

W krzywym zwierciadłku Biurokracy i święty Mikołaj

Jeszcze nie wyszła farba na okólniku ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, iż należy znieść wszystkie niepotrzebne biurokratyczne zarządzenia i statystyki, a już posypały się one, jak z rogu obfitości.

Jeden z nauczycieli pisze nam: „Uczę w szkole siedmioklasowej dzieci drugiej i pierwszej klasy. Staram się nikomu nie wchodzić w drogę, a swoje obowiązki spełniać rzetelnie. A jednak dziś straciłem cierpliwość i ostro „przemówiłem się” z moim dyrektorem. Bo i najcierpliwsi ma już dość tego — biurokratycznego balaganu.

Było to we wtorek, 3 grudnia. Zaraz na początku pierwszej godziny w klasie II. wchodzi do klasy mój dyrektor i wręcza mi druk z napisem u góry: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — karta nauczycielska dla nauczyciela i inspektora, według stanu z 1. X. Odpowiednie rubryki wypełniając nauczyciel i inspektor „według stanu z 1. października 1935 r.”. Boże! Ileż razy już wypełniałem wielokilometrowe formularze dla ministerstwa! Można by niemi całą salę szkolną wypełnić. Na kiedy? — pytam. Na dziś! Westchnąłem, ale lekcji nie przerwałem. Formularz odłożyłem na bok. Wypełniłem go po lekcji.

Za godzinę zjawia się znowu p. dyrektor. Trzeba sporządzić nowy spis dzieci ubogich, które dostawać będą wojskowe obiady. Na kiedy? — pytam. Zaraz, proszę mi oddać na pauzę. Przerwałem naukę i zabrałem się do badania dzieci.

Na trzeciej godzinie zjawia się p. dyrektor po raz trzeci. Tym razem trzeba było wypełnić i to zaraz, od ręki, formularz statystyczny, zawierający zawód rodziców dzieci szkolnych. Naukę diabli wzięli.

Na godzinę czwartą i piątą przentałem się do dzieci klasy I. Musiałem najpierw i tu sporządzić spis dzieci, przeznaczonych na obiady. Zaledwie ten spis skończyłem, zażądał odemnie dyrektor statystyki frekwencji dzieci z obydwu klas za listopad. Jeszcze tych obliczeń nie skończyłem, przyjechała kurenda w sprawie św. Mikołaja i polecenie, abym dzieci na te uroczystości nauczył deklamacji i piosenki.

Nie każdy dzień jest tak obficie wypełniany poleceniami zgóry. Ale takich dni, odrywających nauczyciela i dzieci od normalnej nauki, jest dużo. O wiele za dużo.



W ub. niedzielę zamieściliśmy w naszym piśmie piękne zdjęcie fotograficzne, wykonane przez łódzkiego artystę fotografa p. Józefa Janysta. Powyżej zdjęcie z cyklu „Natura”, które artysta zatytułował „Wachód” (Fot. J. Janyst).

Meteor Konstantemu Dobrzyńskiemu

Stwórca, puściwszy w obieg pierwszy egzemplarz niewiasty, już nazajutrz załował Swego czynu. Stało się bowiem tak, że gdy kobieta rozpuściła język, narobiła w raju tyle harmideru, iż cały porządek rajskiego żywota został wywrócony naopak. Zwierzęta uciekły w najdalsze kąty edenu i tam, zaszyte w haszcze i wikliny, porykiwały dziękczynnie, że nie muszą bezpośrednio wysłuchiwać produkcji niewieściego języczka. Adam, pierwszy męczennik, stał się notorycznym pesymistą i przy każdej okazji wypominał Panu Bogu lekkomyślność obdarzenia kobiety narzędem mowy. Był nawet okres, kiedy Adam myślał poważnie o rozwodzie, wszakże, ponieważ w owych czasach nie było jeszcze ani cywilizacji, ani kultury, przeto o „takowy” było nieco trudniej.

Niewiasta tedy, pewna siebie i Adama, rozwijała się i rozmnażała w swym rodzaju, napelniając ziemię „żywem słowem”.

Trwało to dobrych kilkanaście wieków. Świat przyzwyczaił się już do jej „świergotu” i przestał nań zwracać uwagę, pobażając jak dziecku, które musi się przeciw wygaworzyć, bo taka jest jego natura. I, prawdopodobnie, wszystko byłoby w porządku, gdyby...

Otóż właśnie. Kobieta zaczęła... pisać!

Rodzą się migdałkowe wierszyki, słodkawe-upojne pioseneczki, serdużkowo-lukrowane „poezje”, a w końcu (bo kobieta jest uparta), ukazują się całe, pekaty, zadrukowane maczkiem... książki. Kobieta święci triumfy. Nie pozwoliła zepchnąć się z drogi po laury literackie, pokazała, że nie jest w społeczeństwie jakąś tam „trędowatą”, upośledzoną jednostką i że ze swych praw zrezygnować nie myśli. (Mam na uwadze, rzecz prosta, że jedynie niewiasty, które wprowadziły do literatury polskiej owe trędowato-udręceniowe „nowinki”, sądząc, że spełniły ważne posłannictwo.) Nietylko to. Kobieta sięga po wpływy.

Falangi piszących mężczyzn ulegają „modzie” i, razem z propagatorkami „nowoczesnej szkoły” wprowadzają do naszego piśmiennictwa nowoczesny kicz i szmire, lub prościej — bezmyślną bzdurę, naładowaną zmysłową pikanterią, fałszywymi obrazami przeżyć psychicznych, co wszystko razem ma posmak pornografii i perfidji — a la „Zmory” — Zegadłowicza.

Z bolesnym uśmiechem na ustach patrzymy nieraz, jak naprawdę szczere talenty idą na lep łatwych zarobków, czy taniej popularności i „tworzą” nie dla zadowolenia artystycznego, lecz dla zaspokojenia niskich instynktów niewybrednej publiczności. Półki biblio-

tek oblażyły mole zniewieściałych pismaków, cmy babskich romansideł, zaś wielkie nazwiska chowane są wstydliwie w najciemniejsze kąty szaf, jako „niemodne” i... nudne.

Na łące naszej literatury wyrosły jakieś ch-Własty i osty, których nikt usuwać nie ma odwagi, a które przytłaczają kwiaty, nieskazitelnie piękne w barwie.

Zresztą „twórcy” nowej szkoły zapaskudzili nietylko książki. Łaziki te obległy pisma najróżniejszego autoramentu i z tych trybun głoszą hasła zepsucia i zgnilizny. Wpływy takiej prasy mogą w skutkach dać jedynie coraz większe zwyrodnienie gustu, a co zatem idzie, zabijając zamięłowanie do poezji naprawdę wielkiej. To też prasa narodowa, podjąwszy z temi właśnie wpływami skuteczną, chociaż nadludzką iście walkę, zdobywa sobie zasługi, których wielkość będzie w stanie ocenić dopiero historia literatury i... obyczajów.

Hegemonia literatury „lekkiej” wytworzyła u dzisiejszych konsumentów sztuki dziwny stan. Nikt poprostu nie weźmie do ręki utworu, któryby poza humorem nie dawał dreszczyków, lub podobnych wrażeń. Czytelnik wyszukuje nazwiska, dające obietnicę podniety zmysłów i nerwów. Wiersz, traktujący rzecz ze strony poważnej, filozoficznej, ogólnoludzkiej, bywa najczęściej... nieczytany, a jeżeli ktoś zada sobie ten trud, zawsze będzie miał potem jakieś zastrzeżenia, lub przykre komentarze. Dlatego też, ażeby uprawiać sztukę „poważną”, trzeba mieć nietylko ogromny talent, lecz także dużo, dużo odwagi i cierpliwości.

Jeżeli pisarz, dający w swych utworach jedynie artystyzm, duszę i serce — zdołał przedrzeć się przez gąszcz uprzedzeń i niskich zamięłowań — i jest czytany z największym łakomstwem nawet przez tych, którzy jeszcze do niedawna „ciężkiej” poezji nie uznawali — uważany być może i musi za meteor, z tej drobnej ilości meteorów, które spadają raz na kilka lat. Takie zjawisko mamy do zanotowania w narodowej Łodzi. — Na imię mu

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

„Czarną Poezję” przeczytałem jednym tchem. I odtąd jestem pod jej wyłącznym wrażeniem. Goni mnie, gdy spieszę do pracy, kiedy siedzę przy biurku nad kartką białego papieru, przesładuje w snach.

Nieraz mam ochotę krzyknąć: — Kostek, do diabła, puszczaj mnie wreszcie!

Nie puszczaj. Przeciwnie. Wzera się coraz głębiej w każdy zakątek ser-

TOM POEZJI

K. DOBRZYŃSKIEGO

pod tytułem

„CZARNA POEZJA”

zawiera 182 strony na dobrym papierze, oprawione w piękny karton półsztywny i kosztuje tylko

1,80 zł

DO NABYCIA:

w Księgarniach,

w ekspedycji „Oregdownika”

w Łodzi, Piotrkowska 91,

w agenturach „Oregdownika”

na prowincji.

Pojedyncze egzemplarze wysyłać będziemy po otrzymaniu kwoty 1,80 wpłaconej na konto P.K.O. nr. 200 149 Administracja „Oregdownika”

ca, przecieka przez ściany mózgu, wlaży w żyły, w krew. Bo to jest poezja prawdziwa. Męska, odważna, szczera, wielka! Wylać z gąszczów i zagainików wszyscy, którzy uciekliście przed pustą gadaniną i nędzną grafomanją — jest znowu co czytać. Naród wydał narodowego poetę.

Mam w końcu małą pretensję do autora. Za tytuł. Wszak ta poezja wcale nie jest „czarna”. Dawno nie czytałem pieśni tak jasnych, któreby nędzną dolę robotnika opiewały w kolorach jutrenki — przyszłości. Niema nic czarnego. Same błyszczące perły, świetliste tęczę, poprostu — słońce.

Wszakże, jeśli poeta tak i zwał swój zbiorek, to już jego osobista sprawa. Lepiej rozumie i czuje swój plód, niż my. Nam wystarczy czytać, przeżywać i — podziwiać.

STANISŁAW SOJECKI

Przy niedostatecznej funkcji książek cierpieniach wątroby i dróg żółciowych otyłości i artretyzmu, katarze żołądka i jelit opuchlinie grubej książki, cierpieniach odbytnicy, naturalna woda: gorzka Franciszka-Józefa szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. Zalecana przez lekarzy. Tg 2237

na gorącym uczynku

Ka. arcybiskup dr. Stefan Sapieha zamieścił w dzienniku urzędowym archidiecezji krakowskiej pełen silnych akcentów protest przeciw pewnym powieściom, których fabuła rozgrywa się na terenie archidiecezji krakowskiej. W proteście tym czytamy dosłownie:

„Ukazały się w ostatnich czasach powieści, których fabuła rozgrywa się na tle wydarzeń w miejscowości tutejszej diecezji. Obie wyrządzają wielką krzywdę społeczeństwu, które opisują. Brudne, ordynarne, prostackie, bahrzące się w błocie bezwstydu opisy te bluzgają też bezkrytycznością przeciw religii. Samo ukazanie się takich książek, choć zawsze smutne, jednak jeszcze może tłumaczyć wykołajanie się moralne i chorobliwy stan umysłowy jednostek. Wyróżnianie zaś i nagradzanie właśnie takich utworów przez instytucje, popierane przez czynniki rządzące, jest oburzające i dlatego zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.”

Jak łatwo się domyśleć, chodzi tu głównie o „Grype” Jalu Kurka i „Zmory” Zegadłowicza.

Socjalistyczny „Robotnik” Warszawski donosi za „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym” wiadomość, znaną zresztą naszym czytelnikom, o tem, że na skutek interwencji poznańskiego młodzieży akademickiej, chrześcijański Związek Restauratorów w Poznaniu postanowił zaopatrzyć się w towary w placówkach polsko-chrześcijańskich, nie zatrudniających w lokalach jakichkolwiek nie-chrześcijan.

„Robotnik” utrzymuje, że w ten sposób dokonana została pomiędzy młodzieżą i restauratorami niemoralna transakcja i nawołuje prokuratora „do zajęcia się tą sprawą”.

Postanowienie poznańskiego związku restauratorów idzie po linii interesów chrześcijańskiego społeczeństwa i rodzi, rzecz oczywista, w Żydów. Nie dziwi więc, że na alarm z tego powodu bije właśnie socjalistyczny „Robotnik”.

Po zamachu stanu w Estonii

Spiskowcy wywodzą się z pośród kombatantów — Czyn ich miał być protestem przeciwko odsuwaniu większości społeczeństwa od wpływu na bieg spraw państwowych

Odkrycie przez estońskie władze bezpieczeństwa przygotowań do zamachu stanu, do którego miało dojść w niedziele, skierowało uwagę na zagadnienie wewnętrzne Estonii, graniczącej bezpośrednio z Rosją sowiecką.

Z depesz wiadomo, że w noc z soboty na niedzielę policja zaskoczyła tajne zebranie przywódców nielegalnego ruchu zw. b. kombatantów w obecności około 20 wybitnych opozycjonistów. Z papierów, ocalonych przez policję od ognia, którym spiskowcy chcieli zatrzeć ślady swych przygotowań, wynika, że istniał plan obalenia nie tylko rządu, ale również całego ustroju politycznego. Spiskowcy mieli przygotowaną listę nowego rządu, w którego składzie znajdował się nazwisko przywódcy b. kombatantów gen. Larka, drugiego przywódcy kombatantów adw. Sirka i kilku innych osób.

Zamach miał nastąpić na kongresie niedzielnym niedawno utworzonej organizacji prorządowej „Ismaaliit” (Związek Ojczyzny) w teatrze „Estonia”. Na zjazd mieli przybyć m. in. starszy republiki, tak się nazywa prezydent Paetsa według nowej konstytucji, oraz nieoficjalny dyktator Estonii gen. Laidoner. Na kongresie mieli przemawiać również ministrowie, których spiskowcy zamierzali ująć w teatrze, oświadczenie następnie o dokonaniu przewrotu. Wśród wtajemniczonych w przygotowywany zamach wymieniano się tak wybitnych działaczy opozycyjnych, jak b. prezydenta Temanta oraz b. prezydenta Toennisona.

Spiskowcy wywodzą się z pośród b. kombatantów, których organizacja została rozwiązana w czerwcu 1934 r. po przewrocie, dokonanym przez gen. Laidonera. Ten wojskowy wspólny z prezydentem republiki estońskiej zaczął przeprowadzać postanowienia, przewidziane w nowej ustawie konstytucyjnej. W ustroju tym wyposażono szczególnie w rozległe uprawnienia głowę państwa. Wykonując te swoje uprawnienia, prezydent Paets ogłosił w dniu 12 marca 1934 r. w całym kraju stan wyjątkowy, zakazał działalności związków kombatantów, rozwiązał stronnictwa i rządził poza parlamentem. Stan wyjątkowy został następnie przedłużony aż do września 1935 r. Obecny totalny ustrój Estonii opiera się na organizacji zawodowo-korporacyjnej, przeciwko której jednak, jak wskazują na to przygotowania do niedzielnego spisku, istnieje w kraju poważny ferment.

Jak można wywnioskować z wiadomości uzupełniających o spisku niezadowolone kieruje się przedewszyst-

kiem przeciwko odsuwaniu większości społeczeństwa, umysłowo wysoko postawionego, od wpływu na bieg spraw państwowych.

Estonia, małe państwo nadbałtyckie, powstałe w r. 1918, obejmuje m. i. północną część dawnych polskich Inflant. Republika estońska zajmuje obszar około 48 tys.

km. kw. z około 1 115 000 mieszkańców. Z ludności 88 proc. stanowią Estończycy, około 8 proc. Rosjanie, 2 proc. Niemcy, 1 proc. Szwedzi, a mniej więcej 1/4 proc. Żydzi. 78 proc. mieszkańców kraju wyznaje protestantyzm, a 19 proc. prawosławie. Stolicą rolniczego państwa jest Tallin (Reval) nad Zatoką Fińską. Drugim największym miastem jest Tartu (Dorpat), znany z swego uniwersytetu.

NAJSYMPATYCZNIEJSZE KINO W ŁODZI „RIALTO” ul. Przejazd 1

Dziś i dni następne

n 1-890

„ORŁOW”

W roli głównej **Liana HAID i Iwan PETROWICZ**. Piosenki w języku rosyjskim. Dziś początek seansów o godzinie 4, 6, 9 i 10 wieczór.

Proces zdrajców w Czechosłowacji

Berlin. (PAT.) Przed sądem okręgowym w Morawskiej Ostrawie rozpoczął się dziś przy wielkim zainteresowaniu publiczności, odkładany wielokrotnie proces polityczny przeciwko profesorowi dr. Patscheiderowi i 19 innym oskarżonym, między którymi znajduje się szereg wybitnych osobistości z pośród Niem-

ców sudeckich.

Akt oskarżenia zarzuca podświadomemu knowaniu z obcem mocarstwem na szkodę państwa czechosłowackiego oraz udział ich w czasopiśmie „Der Weg”, które w swoim czasie stworzone zostało przy poparciu ministra Spina.

Wizyty min. Świętosławskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Nowy minister oświaty prof. Świętosławski złożył wczoraj wizytę nuncjuszowi Marmaggiemu, kardynałowi Kakowskiemu, oraz prezesowi Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemińskiemu. (w)

Zaszytowanie sekretarza ambasady włoskiej

Rio de Janeiro. (PAT.) Porucznik Ugo Barbiana, sekretarz attaché lotniczego ambasady włoskiej, zamordowany został we własnym mieszkaniu kilkoma ciosami sztyletu. Jak przypuszczają, chodziło tu o napad rabunkowy.

Dr. Gożuchowski powrócił

Warszawa. (Tel. wł.) W tych dniach powrócił do Warszawy z wyprawy naukowej do Włoch młody geo-

graf polski dr. Jan Gożuchowski, asystent prof. dr. J. Lotha w Głównej Szkole Handlowej. Gożuchowski prowadził badania naukowe na Sardinii.

Nieoczekiwanie spotkała go tam dramatyczna niespodzianka, został bowiem aresztowany i w więzieniu włoskim przebył 50 dni. Wiadomość o tym wypadku prof. Gożuchowski wywarła wśród młodzieży silne wrażenie, a studenci skupieni w kole ekonomicznym podjęli uchwałę, protestującą przeciwko zachowaniu się władz włoskich wobec prof. Gożuchowskiego. (w)

Gwałtowny wybuch wulkanów

Londyn. (PAT.) Jak donoszą z Wellingtonu, na wyspach Tonga na Oceanie Spokojnym rozpoczęły się gwałtowne wybuchy wulkanów. Strumień lawy długości 3 i pół kilometrów spływa do morza. Ofiar w ludziach, jak się zdaje, nie było.

Najtańsze kino w Łodzi „DOM LUDOWY” koło poczty. Przejazd nr. 34

Dziś i dni następnych:

„Pan bez mieszkania”

Wesola komedia wiedeńska. W programie najnowsze przeboje. Nadprogram farsa i tygodnik P. A. P. W przerwach koncert. Początek seansów w dniu powszednim o godz. 4 po południu.

Ceny miejsc:

I m. 80 gr II — 54, III — 40 gr

Szkoda czasu na wahanie się!

Żądajcie wina tylko f. „Vinonia”

Dymisja Sahma przyjęta

Berlin. (Tel. wł.) Pogłoski o spodziewanej dymisji obecnego nadburm. Berlina dr. Sahma sprawdziły się. Dr. Sahm b. prezydent senatu gdańskiego zwrócił się do ministra Rzeszy i Prus Fricka z prośbą o dymisję, która została przyjęta.

Jeszcze w sprawie amnestji

Warszawa. (Tel. wł.) Do pierwotnej wiadomości o szczegółach uchwalonej przez Radę Ministrów w sobotę, wkradła się pomyłka. Projekt przewiduje całkowite darowanie t. zw. przestępcom politycznym kar nie przekraczających dwu lat więzienia, a nie roku, jak to pierwotnie podano omyłkowo. Wymiar kar dla t. zw. przestępców politycznych, opiewający na dwa do pięć lat więzienia, zostanie obniżony do połowy, a kary od 5 do 10 lat o jedną trzecią. Projekt ustawy o amnestji znajdzie się na porządku dziennym obrad Sejmu jeszcze w piątek. Istnieje możliwość uchwalenia wejścia w życie amnestji jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. (w)

Warunki Mussoliniego

Londyn. (Tel. wł.) Ambasador Drummond w rozmowie z Mussolinim przedstawił mu ten ustęp czwartkowego przemówienia Hoare'a, w którym on omówił stosunek rządu W. Brytanii do Włoch. Mussolini w rozmowie dał do zrozumienia, że wstępne rokowania na temat możliwości pokojowego załatwienia żądań włoskich mogą być podjęte dopiero po przyjęciu przez Francję, W. Brytanię, a także Ligę Narodów następujących 4 zasad: a) zawieszeniu ulęgielnych zakaz wywozu nafty; b) ustanowienia się rozejmu na podstawie, że obszary zajęte przez wojska włoskie przestają być uważane jako należące do Abisynji; c) uznania zasady oddzielenia od właściwej Abisynji ziem niezamieszkałych przez szczepy amharyckie i zdobytych przez obecną dynastję cesarzy abisynijskich w ciągu ostatnich 50-lecia; d) porzuceniu wszelkich pomysłów ustępstw terytorialnych na rzecz Abisynji.

W razie przyjęcia przez Laval'a i Hoare'a tych 4 zasad, Mussolini byłby gotów do podjęcia rozmów.

Stan pogody

Warszawa. (PAT.) Komunikat meteorologiczny z dn. 9 bm. Stan pogody w Polsce dziś o godz. 14-tej: Cała niemal Polska miała dziś po południu pogodę pochmurną z opadami w Wielkopolsce, na Podlasiu i Polesiu. — Temperatura wahała się w granicach od plus 7 do minus 2 stopni, w szczególności o godz. 14-tej zanotowano: minus 2 st. w Suwałkach i Cieszyźnie, minus 1 w Wilnie i Grodnie, zero w Poznaniu i Zakopanem, plus 1 st. w Warszawie i Krakowie, 2 w Tarnopolu i Siankach, 3 w Łwowie i Przemyśle, oraz 7 w Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 10 b. m.: przeważnie pochmurno i miejscami opady. Temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

Zwycięstwo listy narodowej wśród adwokatów rumuńskich

Bukareszt. (PAT.) Wczoraj odbyły się wybory do izby adwokackiej Bukaresztu, których wynik oczekiwa-ny był z dużym zainteresowaniem. — Walka wyborcza prowadzona była między dwiema głównymi listami, a mianowicie — demokratyczną, na czele której stał b. minister Grigore Iulian i narodową, której głównym kandydatem był znany adwokat Istrate Micescu. Wbrew wszelkim przewidywaniom, zwyciężyła znaczną ilością głosów lista narodowa. Istrate Micescu został wybrany dziekanem. Podczas głosowania doszło do starć między zwolennikami obu stronnictw. Kilka-naście osób odniosło rany.

Zadania skartelizowanego przemysłu naftowego

Warszawa. (Tel. wł.) Skartelizowany przemysł naftowy zażądał, jako rekompensaty za zgodę na obniżkę cen nafty, zniesienia praw, przyznanych średnim i małym zakładom rafineryjnym roku 1935. Dekret, znoszący te uprawnienia, musi w konsekwencji spowodować unieruchomienie co najmniej 17 zakładów rafineryjnych, które są obecnie w ruchu. Kontyngent przetwarzanej przez te rafinerie ropy przypadałby obecnie na przemysł skartelizowany. Obniżka cen nafty zmniejsza ogólny obrót przemysłu naftowego o 6 milionów złotych rocznie, z tego na rząd z tytułu obniżonych stawek przewozowych przypadnie kwota 2 milionów złotych.

Przemysł skartelizowany po zamknięciu małych rafinerii zarobi natomiast około 5 milionów złotych, przetwarzając kontyngent ropy tych rafinerii, wyłącznie przeznaczony na rynek krajowy. W ten sposób skartelizowany przemysł naftowy nie poniesie żadnej ofiary z tytułu obniżki cen nafty, ale nawet powiększy swoje zyski, tembardziej, że artykuły pochodne przemysłu naftowego, jak na przykład smary i benzyna nie posiadają cen dozwolonych. Przemysł naftowy znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, który po likwidacji drobnych rafinerii będzie wyłącznie reprezentował polski przemysł naftowy. (w)



Sport w Łodzi

Propaganda boks w Ozorkowie. W ubiegłą niedzielę odbył się zapowiadany w Ozorkowie propagandowy mecz bokserki zorganizowany przez zarząd łódzkiego związku bokserkiego. Wyniki z poszczególnych walk były następujące: Celmer (L.K.S.) pokonał na punkty Zysmana (H), Golebiowski (I.K.P.) zwyciężył na punkty Wolfowicza (H), Kowalewski (I.K.P.) remisuje z Wojciechowskim (G), Białecki (I.K.P.) uległ w III starciu przez techniczne k. o. do Wdowińskiego (H), Banasiak zwyciężył na punkty ze swym kolegą klubowym Benczem (I.K.P.), Kosiński (L.K.S.) zwyciężył na punkty Webersa (I.K.P.) zaś w ostatniej walce Popielaty zwyciężył swego przeciwnika na punkty. Zainteresowanie zawodami duże. Sędziował w ringu p. Sierota.

Nowy rekord Polski w trójskoku. W niedzielę odbyły się w Pabjanicach w hali sportowej Kruzenszendera, z inicjatywy trenera Celzika wielkie zawody lekkoatletyczne w których wzięło udział ogółem 8 klubów: Kruzenszender, Sokół, Pabjanickie Tow. Gimnastyczne, Wima, Geyer, Zjednoczone, S. K. S. Startowało 27 zawodników.

Na zawodach powyższych odbyła się również konkurencja trójskoku z miejsca, w której rekord polski nie był dotychczas oficjalnie notowany. Wyniki techniczne poszczególnych konkurencji były następujące: W biegu na 25 mtr. pierwsze miejsce zajął Kujawski (niestow.) w czasie 3,5 sek. przed Grobelnym (Zj.). Bieg na 1000 mtr. wygrał Galewski (Zj.) w czasie 3,11,2 przed Ryszewskim (K. E.). Skok w dal — pierwsze miejsce zajął Kujawski skokiem 6,44 mtr. przed Anikiejewem (Wima) 6,07. W rzucie kulą triumfował Lange (Wima) zdobywając pierwsze miejsce rzutem 12,16 mtr. przed Lindnerem (Sokół). Skok wzwyż wygrał Maciaszczyk (Sokół) 160 cm. przed Hartmanem (Pabj. T. Gmn.) 1,55. Trójskok z miejsca: 1. Anikiejew (Wima) 8,15 mtr. co jest nowym rekordem Polski. II m. Kujawski 8,05 cm. Po zawodach zwycięscy otrzymali pamiątkowe żetony. Zainteresowanie zawodami dość duże.

P. K. S. Warszawa — Łódź 10:6. W Łodzi w ubiegłą niedzielę odbył się szermierczy mecz klubów policyjnych Warszawy i Łodzi, który zakończył się zwycięstwem warszawiaków w stosunku 10:6. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie i wzbudziły nienotowane dotąd zainteresowanie. Publiczności było około 500 osób.

Grudzień
10
WTOREK

Kalendarz rzym.-kal.
Wtorek: M. B. Loretańskiej
Środa: Damazego p.

Kalendarz słowiański
Wtorek: Radziławy
Środa: Wojmira

Środa: wschód 7,52
zachód 15,39

Długość dnia 7 g. 47 min.
Księżyc: wschód 15,43 zachód 8,22
Faza: Pełnia o godz. 4.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Danczerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15; S-ców Gorfelna, Pilsudskiego 54 (Żydowska), Chadyńskiej, Piotrkowska 165, Rembelskiego, Andrzeja 28, Szymańskiego, Przedzianiana 75.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 7,30 w. „Krzyk”.
Teatr Popularny — 8,15 w. „Taniec szczęścia”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Królewski sobowtór”.
Corso — „Hrabia Monte Christo”.
Capitol — „Nie odchodź odemnie”.
Czary — „Pat i Patachon”.
Mimoza — „Marzące usta”.
Miraż — „Żona za tysiąc rubli”.
Ludowy — „Kochałam go”.
Oświatowy — „Markiza Yorisaka”.
Palace — „Dziś wieczór u mnie”.
Przedwiośnie — „Miłostki”.
Stylowy — „Córka gen. Pankratowa”.
Rialto — „Orlow”.

POGODA W CZORAJ

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 9 bm. — Najwyższa temperatura w ciągu doby ub. plus 0,4 st., najniższa: minus 6,6 st. Barometr: 745,9 st. Tendencja: nieznaczny spadek ciśnienia, słabe wiatry północno-wschodnie, opadów nie było.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia. W nocy przy-
mrozki, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne, możliwe opady śnieżne, niższa temperatury.

NOTUJEMY

Tyfus plamisty. Ostatnio na terenie naszego miasta zanotowano 6 wypadków zachorowań na tyfus plamisty, przyczem jak stwierdzono w toku dochodzeń, choroba zawleczone została przez żebraków przybyłych z Łęczycy i Ozorkowa. W sprawie tej zarządzone specjalne środki ochronne. W pierwszym rzędzie obostrzone nadzór nad dziećmi w szkołach pow-szechnych. Dzieci poddaje się częściej kąpiei prysznicowej i odkażaniu ubrania. Również rozłożony został nadzór nad bezdomnymi nocującymi w domach noclegowych. Niezależnie od tego władze administracyjne wydały zarządzenie, aby policja przestrzegała obowiązek niezwłocznego meldowania o wypadkach podejrzanych zachorowań celem niezwłocznego izolowania chorego i przeprowadzenia odkażania mieszkań. (k)

Zniesienie insygnacji t. zw. informatorów. W uwzględnieniu wniosków przedstawionych Międzymin. Komisji dla współpracy z samorządem gospodarczym przez Izby Przem.-Handl., Min. Skarbu zdecydowało się na uchylenie przepisów Instrukcji Podatkowej, przewidujących współudział w postępowaniu podatkowym t. zw. informatorów. Nadmienić wypada, że Izba Przem.-Handl. w Łodzi w ciągu roku bież. wielokrotnie usilnie wskazywała na potrzebę wyłączenia informatorów, gdyż zgodnie z przepisami ordynacji podatkowej płatnicy oraz władze skarbowe posługując się winny pomocą biegłych i świadków, odpowiadających za swoje zeznania. Przypomnieć należy, iż postulat zniesienia informatorów wysunęło m. in. plenum Izby Łódzkiej w roku bież., ostatnio zaś przy sposobności pobytu w Łodzi Międzymin. Komisji sprawę przedstawienia praktyki wymiarowej na korzystanie wyłącznie z biegłych potraktowano jako jeden z czołowych postulatów. Równocześnie nadmieniam, że Izba w roku bież. złożyła już władzom skarbowym szczegółowe listy biegłych, włączając biegłych z dziedziny księgowości, wobec czego istnieją faktyczne warunki, umożliwiające władzom podatkowym w zakresie nieukończonych jeszcze wymiarów bezzwłoczne zrealizowanie zasady Ministerstwa, polegającej na przyciągnięciu biegłych wskazanych przez samorząd gospodarczy.

Otwarcie oddziału ginekologiczno-położniczego. W dniu 7 bm. zostanie uruchomiony przez Ubezpieczalnię Społeczną w Łodzi oddział położniczo-ginekologiczny

Z inicjatywy redakcji „Warszawskiego Dziennika Narodowego” oddziału w Łodzi i „Orędownika” w sobotę, dnia 14 grudnia o godz. 20-iej odbędzie się w sali przy ul. Piotrkowskiej 243 odczyt

adw. Kazimierza Kowalskiego

p. l.

JAK ROZWIĄZAĆ KWESTIĘ ŻYDOWSKĄ W POLSCE.

Bilety na odczyt w cenie od 50 gr do 1,50 zł nabywać można w Administracji „Orędownika”, ul. Piotrkowska 91 i w oddziale „Warsz. Dz. Nar.”, ul. Piotrkowska 86 IV ptr. prawo w godz. od 11 do 13-iej a w dniu 14 bm. — przy kasie. Dochód z odczytu przeznacza się na pomoc biednym narodowcom.

Znowu eksperymenty zawiodły

Łódź, 9. 12. Przed kilku miesiącami Ubezpieczalnia Łódzka, która od kilkunastu lat swego istnienia rokrocznie przeprowadza eksperymenty, czy to z podziałem na punkty, czy też z coraz to nowymi systemami leczenia, wprowadziła ze względów oszczędnościowych kontyngenty na leki oraz na dni zdrowotne.

Tak więc lekarze domowi, ordynujący na punktach lekarskich, mieli wyznaczoną pewną ilość poszczególnych leków: aspiryny, rycyny itd., której nie wolno było im w ciągu miesiąca przekroczyć.

System ten okazał się niemożliwy do utrzymania, trudno bowiem było rozdzielić np. 10 proszków aspiryny, jeśli akuratnie przyszło w ciągu miesiąca 30 chorych, którym aspirynę należało wydać. W innych zaś punktach leków nie wyczerpano, w ogólnym zaś zestawieniu za cały miesiąc i z całego terenu okazało się, że nawet minimalne kontyngenty nie zostały wyczerpane, gdyż lekarze woleli raczej zostawić coś na zapas, niż rozdać cały kontyngent. W rezultacie ograniczenia te zniesiono, zastrzegając jedynie, by lekarze stosowali ogólnie wydawanie leków i nie przydzielali ich w nadmiernej ilości.

Daleko gorzej przedstawiała się w

życiu sprawa kontyngentu dni zdrowotnych. Tak np. lekarz miał przydzielonych na punkcie 30 dni zdrowotnych na miesiąc, czyli, że w okresie 26 dni, w których przyjmował chorych przez 2—4 godziny dziennie, mógł tylko 30 chorym przyznać zwolnienie z pracy i to nie dłużej, jak 1 dzień. I tu się okazało, że życie nie można ująć w jakies ramy, nakazać choremu być zdrowym i odwrotnie zdrowemu chorować.

Na punktach lekarskich, znajdujących się na przedmieściach, zamieszkałych przez uboższe warstwy robotnicze, zaszła konieczność przekroczenia liczby dni zdrowotnych 3 i 4-krotnie. Natomiast na punktach w śródmieściu, lub też w dzielnicach, zamieszkałych przez warstwy średnio zamożne, nawet te 30-dniowe kontyngenty nie zostały wyczerpane. Jest to całkiem zrozumiałe. Inne są warunki bytowania, inne warunki zdrowotne i można szablono-wo obdzielać poszczególne punkty liczbą dni zdrowotnych.

Rezultat jest ten, że i kontyngenty na dni mają być zniesione, tembardziej, że i tak w sumie nie zostały przekroczone, jedynie lekarzom zalecona ma być ogólność przy zwalnianiu z pracy chorych. (k)

Gdy zapłacił i osobnik ulotnił się Gede udał się do jubilera i przekonał się, że pierścionek wart jest kilkadziesiąt groszy. Poszkodowany zgłosił zameldowanie i wdrożono dochodzenie. (k)

MÓWIĄ, ŻE...

BB. zlikwidowane, synekury istnieją nadal. Mocno uspołeczniony ostatnio działacz Strzelca konsul Maks Kon z Widzowskiej Manufaktury uznał za konieczne wesprzeć swą protekcją działacza strzeleckiego Zdzisława Podolskiego, któremu szykuje się posadę wicedyrektora w KKO., na miejsce dawniej zajmowane przez Hipolita Piątkowskiego. — Innego rodzaju synekury otrzymuje legionista żydowski adwokat Felix, również splukany strzelec. Żydowski ten adwokat, mało widziany w kulturalnych i salach sądowych zajmuje stanowiska radców prawnych Izby Przemysłowo-Handlowej, Towarzystwa Ubezpieczeniowych, ma kilka syndykatów po kilka tysięcy miesięcznie, a ostatnio znów do tej wiązanki „serdelów” doszło radcostwo prawne tramwajów miejskich, tak że dochody mecenasa legionisty-Żyda oblicza się na kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie i to w chwili, gdy wielkim głosem wołają sami „sanatorzy” o zredukowanie wysokich pensji dyrektorów i nie zajmowanie kilku rlatnych posad. Nie na tem koniec. Pan radca proteguje swych kuzynków, rzecz zrozumiała również Żydów, przybyłych w dodatku z zagranicy. — Dla Polaków trudno jest znaleźć miejsce, ale gdy jakiś krewny żydowskiego radcy przybył z Paryża stworzone w Izbie Przemysłowo-Handlowej specjalne, poradnicze reklamowo-propagandowe, by żydowski inżynier miał posadę za 300 zł miesięcznie. A co najbardziej jest ciekawe, to fakt, że żydowski inżynier, napewno nieznający dość dokładnie języka polskiego, będzie uczył Żydów pisać poprawnie reklamy w języku polskim i to za pieniądze, które w znacznej części sięga się z kupców, i przemysłowców chrześcijan na rzecz Izby Przemysłowo-Handlowej. (k)

KRONIKA GOSPODARCZA

Ożywienie w przemyśle włókienniczym. W ostatnich miesiącach na terenie przemysłu włókienniczego zaobserwować dał się nienotowany od szeregu lat wzrost ruchu inwestycyjnego. Szereg fabryk przeprowadza modernizację aparatu produkcyjnego, sprowadzając nowe maszyny i demontując stare. W niektórych przedsiębiorstwach zarówno na terenie Łodzi, jak i w okręgu łódzkim tworzone są nowe działy produkcji, przyczem podkreślić należy, że import maszyn obejmuje urządzenia techniczne najnowszej konstrukcji. Również i pomieszczenia nowych działów produkcji budowane są według najbardziej nowoczesnych wzorów techniki fabrycznej przemysłu włókienniczego. Akcja inwestycyjna objęła m. in. fabryki sp. aka. Horaka, Ejtigona, Krushego i Endera, Hirszberga i Birnbauma.

A więc prawie wyłącznie żydowskie fabryki. Żądzenie przemysłu włókienniczego zatem trwa. Przypominamy, że w tych dniach rozpoczęła się akcja w kierunku podniesienia upadłości „Widzowskiej Manufaktury”. Jak dotąd suma

zgłoszonych pretensyj wynosi 30 000 000 złotych. Ciekawe, na ile procent będą uregulowane te należności i jakie potem powstana nowe oddziały? Jest poprostu „tajemnicą poliszynela”, że p. konsul Maks Kon, mimo upadłości jest w dalszym ciągu głównym kierownikiem przedsiębiorstwa...

GDY ŻYD NAZYWA SIĘ RZETELNY...

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj 20-letni Żyd Rachmil Szlama Rzetelny. Pozował on na amanta filmowego, mimo młodego wieku ożenił się on już czterokrotnie i zmienił religię, przechodząc na prawosławie.

Rzetelny w czerwcu 1934 r. zaślubił w Łodzi Żyflę Żarnowską, za którą wziął tysiąc zł. posagu. Po kilku dniach wyjechał do Radomia, gdzie znów zaślubił przed rabinem prostytutkę Ruchlę Lewińską, od której wziął również tysiąc złotych, następnie wywoził ją do Sosnowca i tam zmuszał do zarabkowania nierząd-
dem na jego utrzymanie. Z Sosnowca Rzetelny wrócił znów do Łodzi.

W końcu 1934 r. pojął drugą prostytutkę Wojnę Kröllera, zmuszając ją, ponieważ nie miała posady do uprawiania nierządu i oddawania pieniędzy zarobionych. Widząc, że wpadła w ręce sutenera, wyjechała ona do Warszawy, gdzie wróciła znowu do zawodu prostytutki. W styczniu r. Rzetelny poznał prawosławną Wierę Suchańską z Łodzi, przyjął prawosławie, lecz po kilku dniach pożycia wspólnego znów zniknął. Wówczas Suchańska zawiadomiła policję i na skutek ujawnionego wieloletniego oszustwa i sutenerstwa, Rzetelnego aresztowano.

Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych. Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

ŻYDZI BOJĄ SIĘ...

Łódź, 10. 12. W związku z wczorajszą notatką o zajęciach w b. łódzkiej radzie miejskiej wyjaśniamy co następuje:

Sprawa b. radnych miejskich oskarżonych o zajęcia na jednym z posiedzeń rady miejskiej przewleka się. Spór bowiem ma rozstrzygnąć sąd apelacyjny w Warszawie. Jak wiadomo sąd i instancji sprawę tę umorzył, przekazując ją starostwu. Od tej decyzji odwołał się prokurator do sądu okręgowego, który postanowił sprawę rozpatrzeć. Tym razem zaskarżył decyzję sądu adwokat żydowski Łazarz Wachtel w imieniu radnych żydowskich.

Wynika z tego, że żydowscy radni boją się przewodu sądowego, któryby niebicie poraz wtóry wykazał, kto dopuszczał się prowokacji. Obrońcy b. radnych narodowych nie składali w tej sprawie żadnych protestów na postanowienie sądowne, chcieli bowiem, aby do terminu doszło. Obecnie sprawa zostanie prawdopodobnie umorzona na podstawie nowej ustawy o amnestii.

Listy do Redakcji Za 1 złoty

Otrzymałmy poniższy list:

„Do Redakcji „Orędownika”

w miejscu.

Niniejszem uprzejmie proszę o poruszenie na łamach Ich poczytnego pisma następującej sprawy.

Od czasu do czasu, o ile mi budżet pozwala, jestem w Teatrze Miejskim na t. zw. przedstawieniach „dla robotników”, na które bilety są sprzedawane w związkach robotniczych po maksymalnej cenie 1 złoty. W ostatni czwartek, dnia 28 listopada r. zauważyłam w teatrze w jednym z pierwszych rzędów znanych mi z widzenia dyrektorów łódzkich firm, mianowicie: Windischa z firmy „Karpaty” i Weingartena z firmy „Galicja” (Żydzki).

Jak się dowiedziałam dokładnie, panowie ci mieli bilety, nabyte w związku, a więc w cenie najwyższej 1 złoty.

Czy jest to słuszne, aby dyrektorzy, zarabiający minimum zł 1.000 miesięcznie, zajmowali miejsca tym, dla których teatr, gdyby nie te ulgowe przedstawienia, byłby niedostępny? Czytelniczka.”

W kilku słowach

W starostwie grodzkim odbyło się wczoraj kilka konferencji w sprawie ustalania cen za artykuły pierwszej potrzeby. Delegacja cechu piekarzy zgłosiła nowy cennik, który starostwo przyjęło do wiadomości, niemniej jednak zarządziło od siebie przeprowadzenie kalkulacji, celem stwierdzenia do jakich granic ceny pieczywa winny być obniżone. Na konferencji z delegatami „porozumienia węglowego” ustalono niższe cen za węgiel w składach za gatunek I ze zł 4,60 do 4,10. Za gatunek II węgiel ze zł 4,20 do 3,90 za 100 kilo. Ceny węgla w budkach zostaną ustalone w dniu dzisiejszym. Na środę wyznaczona została konferencja z rzeźnikami dla opracowania nowego cennika oraz przedstawicielami zakładów gastro-nomicznych, cukierni kupców dla ustalania nowego cennika na artykuły pierwszej potrzeby potrawy i napoje.

*

W żydowskiej fabryce wyrobów jedwabnych Aron Leibbaum (ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 52), na tle zalegania z wypłatą zarobków i należności za urlopy wybuchł strajk. 180 robotników zajmuje

Wiadomości

W miejscowości Hoecklinger w Westfalii nastąpił wybuch kotła w fabryce celulozy. Budynek uległ bardzo poważnemu uszkodzeniu. Z pod gruzów wydobyto czterech robotników zabitych i czterech rannych.

*

Z Pragi donoszą o strajku drwali na Podkarpaciu. Wyślano 200 żandarmów celem utrzymania porządku.

*

W Hadze rozegrano 27 partię turnieju o mistrzostwo świata w szachach. Po 40 posunięciach Euwe się poddał. Stan obec-

ny turnieju: Euwe 8 wygranych, Alechin — 9. 10 partij jest nierozstrzygniętych.

*

Donoszą ze Stambułu, że na pokładzie włoskiego parowca „Corona Ferra”, który zarzucił kotwicę przy wyspach Książczych, wybuchł bunt załogi. Kapitan był zmuszony zwrócić się o pomoc do policji morskiej. Okręt skierowano do portu w Stambule.

*

Przybyli do Helsinek premier duński Stauning, premier szwedzki Hansson oraz premier norweski Nygaardsvold, celem wzięcia udziału w kongresie partii socjalistycznej państw północnych.

Do czego prowadzi „orderomanja“

Katowice. (Tel. wł.) Na Górnym Śląsku wykryto ostatnio oszukiwanie manipulacji „orderowe”, dokonywane przez znanego wydrwigrosza Konrada Strzelczyka. Za wysoką opłatą zajmował się Strzelczyk rozdzielaniem różnych orderów, m. in. „order” t. zw. „Gwiazdy Wolności Górnośląskiej” — prezesowi poważnej organizacji polskiej w Ameryce, p. Romaszkiwiczowi.

W toku dochodzeń stwierdzono, że

oszust sprzedawał w ostatnim czasie również nowoustanowiony przez siebie order „Króla Piasta” (!)

W związku z wykryciem oszustw przeprowadzono w mieszkaniu oszusta gruntowną rewizję, przyczem znaleziono 35 pudełek na: order, około 4000 różnych „kwestionariuszów”, — „statutów orderowych” i blankietów PKO, na order „Wolności” i dla „Cohaterów z pod Verdun”, a wreszcie na order dla członków „Stowarzyszenia Kościuszkowskiego”.

Wyrafinowanego oszusta, zerującego na ludzkiej bezmyślności osadzono za kratkami więziennymi.

Od 1-go grudnia br.

BIAŁE TYGODNIE w Składzie Bławatnym B. Jasińskiego

LÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: wełny, na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedne ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-FARCELE

Domek w Jarocinie

nowy, masywny, ogrodo ¼ morgi, cena 3 200. — Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. — zd 73 887

Dom Poznaniu składem zaprowadzonym zaraz do objęcia, 10.000. — wpłaty 7.000. — sprzedaż Administracja Domów, Poznań, Szkolna 12 — zd 74 912

Dom

składem kolonjalnym sprzedam. Stanisław Szeffler, Kórnik, Poznańska 47 — zd 75 014

Dom

rodzaj willi, nowy budowany, cena 16 000, wpłaty 12 000 złotych. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — zd 75 195

Dom masywny

Poznań wolne, dwupokojowe mieszkanie okazanie sprzedam, cena 7000 złotych, Wędzicki, Poznań, Piekary 11 — zd 75 209

Dom Jarocinie

rodzaj willi, 7 ubikacji, ogrodem (przy ulicy) tania 11 000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. — zd 74 690

4. OSOBISTE

Źródła

do studzienia najnowszym sposobem znajduje przed wierceniem. Dużo poświadczeń. Gerard Viola Słonawy pod Obornikami. — zd 70 967

6. OZENKI

Kawaler

rolnik, lat 30, majątkiem 8 000 poszukuje państwa lub młodej wdowy gospodarstwa. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik — Poznań zd 74 919

Handlowiec

lat 30, przebiegł dom po rodzicach wartości 25 000, szuka żony z posażem. Oferty Oredownik Poznań zd 75 181

Kawaler

lat 31, urzędnik, znudzony samotnością, z braku znajomości poszukuje towarzyski życia. — Oferty Oredownik, Poznań — zd 75 206

Samotny

lat 38, własnem mieszkaniem — placem poszukuje współżycielki, ożenek gotówka 2—3000. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 205

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

67 morgowe gospodarstwo, pszena, budynek w dobrym stanie, żywy i martwy inwentarz, duża wieś, urząd gminny, kościół, szkoła, poczta i kolej. Cena 15 000 zł w tem hipoteka 8 000 zł. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn. Sieraków ng 19 214

Gospodarstwo

84 morg żywym martwym inwentarzem natychmiast sprzedam. Andrzej Wojciech, Nekielka, poczta Nekiel, pow. Środa. — zd 71 581

Kalendarzowe

blocki, duża, z poddrukami 0,25, małe 0,19, hurtownie taniej. Borowski, Leszno, Bracka 10. — zd 74 899

Drogerie

z przyległym, 2-pokojowym mieszkaniem w centrum Poznania tania sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 75 041

Bažant

oswojony z 2-ma kurami na sprzedaż. Zgłoszenia do Oredownika Poznań zd 75 151

17

buraczanych zabudowaniem, inwentarzem. Szamotulskim 5.000 wiele innych poleca Rutkowski, Poznań Półwiejska 5, II piętro. — zd 75 086

Skład

skór, przybory szewskie w Toruniu zaprowadzonym, odstąpię, powód przejęcie innego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia „Par” — Toruń pod „Skóra” — P 7018-04.168

Restauracja

z salą nieruchomości dużej wsi dobrze prosperująca tania do sprzedania. Oferty Agentura Oredownika. Chodzież. — ng 19 053

18. DZIERŻAWY

Kuźni

poszukuje celem dzierżawy lub kupna. Oferty Wojciech Blachnik, Wojnowice, poczta Buk powiat Nowy Tomysk. — zd 74 385

Kuźnię

w biegu z kompletnymi, dobrym stanie narzędziami sprzedam lub wdzierżawię. Berger, Oleszka, k. Leszna. — zd 74 006

23. ROZMAITE

Einstein zdemaskowany!

Wysła z druku książka „Nie zbladzone plagiat Einsteina lecz „Teoria równowagi” w której autor w dosadnej formie i bezapelacyjnie likwiduje fałszywą i szkodliwą teorię. Cena 1 złoty z przesyłką. Tadeusz Brzeziński, Łódź, Sienkiewicza 28. — zd 75 372



Dropsy

cukierki

Enkalyptusowe. Mentolowe w torbках i luzem oraz Słodowe, Anizowe, Miętowe, Szałwiowe, Ziołowe, Malinowe, Mielonki. Mieszanki, lisy gozowe z fabryki

Roma — Poznań

to szczyt dobroci! Zadać wszędzie Pg 6488/9-40.21/2

programy radiowe

WARSZAWA

Środa, 11 grudnia.

6,30 audycja poranna; 6,50 pty: 7,20 dziennik poranny; 12,03 dziennik; 12,15 „Znaczenie odżywcze jarzyn i owoców” — pog.; 12,30 muzyka z płyt; 13,25 chwila gospodarstwa domowego; 15,30 utwory skrzypcowe w wykonaniu Kleinmana; 16,00 „Rozmowa majster Klepek z Lepiejną” — z Poznania; 16,20 pieśni hebrajskie (!); 16,45 rozmowa muzyka ze słuchaczem radia; 17,00 przyjaźń i autorytet w wychowaniu i życiu — z cyklu „Dyskutowajmy”; 17,20 mała orkiestra Polskiego Radia; 17,50 świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego; 18,00 „Odgłosy z Abisynji” — muzyka z oryginalnych płyt z Abisynji; 18,30 skrzynka ogólna; 18,45 muzyka salonowa; 19,00 „Co boli rolników” — pogadanka roln.; 19,35 wiadomości sportowe; 19,50 pogadanka aktualna; 20,00 „To warzywo śpiewa” — I oswem — wesoła aud. muzyczna ze Lwowa; 20,45 dziennik; 20,55 obrazki z Polski współczesnej; 21,00 XV audycja „Twórczość Fryderyka Chopina” z Katowic. Al. Brachocki (fort.); 21,35 „Wspomnijmy Reymonta” — szkic literacki; 21,50 pogadanka p. t. „Dlaczego kupiec powinien należeć do organizacji zawodowej”; 22,00 niewydanne utwory Miecz. Karłowicza wyk. A. Różler (wiol.), chór „Echo”, zespół ork. operowej prof. Młodziejewski (fort.).

KRAJOWE

Środa, 11 grudnia.

Katowice — 13,30 lekcja jęz. polskiego; 13,45 muzyka symfoniczna i popularna z płyt; 15,20 giełda; 18,30 pog. „Ciasta świąteczne” z cyklu „Gospodyni śląska”; 18,45 płyty; 19,00 odczyt „Potrzeby województwa śląskiego w zakresie muzealnictwa”; 19,10 program; 19,20 przegląd prasy;

19,35 sport; 21,00 XV aud. z cyklu „Twórczość Fr. Chopina” (1810—1949) wyk. Al. Brachocki (fort.).

Środa, 11 grudnia.

Kraków — 12,30 muzyka symfoniczna z płyt z udz. solistów; 13,30 muzyka popularna; 18,30 skrzynka ogólna; 18,40 wiad. bieżące; 18,45 muzyka wiedeńska z płyt; 19,00 poradnik turystyczny; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport.

Środa, 11 grudnia.

Lwów — 12,30 muzyka symfoniczna z płyt; 13,30 koncert życzeń; 18,30 szkic literacki „Zagadnienia teatru szkolnego i teatru dla młodzieży”; 18,45 polskie pieśni rycerskie z płyt; 19,00 felj. p. t. „Krótka a dobrze”; 20,00 aud. lekka p. t. „Tow. śpiewacze i oswem”.

Środa, 11 grudnia.

Łódź — 12,30 muzyka popularna; 13,30 muzyka lekka z płyt; 15,12 giełda; 18,30 feljeton; 18,45 płyty; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport.

Środa, 11 grudnia.

Toruń — 12,30 ork. i soliści z płyt; 13,30 muzyka lekka z płyt; 15,20 giełda; 18,30 rozmowa z dziećmi; 18,40 życie kulturalne Łodzi; 18,45 muzyka z płyt; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środe:

16,00 Königsbrunn, Muzyka lekka. 17,00 Radio Paris. Muzyka symfon. 17,30 Mediolan. Transm. z Augusto. Koncert z udz. pianisty Artura Rubinsteina. 17,40 Brno. Sonata Kreutzerowska Beethovena. 18,00 Moskwa (Kom.) Koncert symfoniczny. Paris PTT. Koncert ork. kameralnej. Leningrad.

„Raslan i Ludiła” — opera Glinki. 18,20 Königsbrunn. Romantyczna muzyka fortepianowa. 19,00 Kolonia. Muzyka wieczorna. Königsbrunn. Koncert rozrywkowy. 19,15 Bukareszt. Muzyka kameralna. 19,25 Bratislava. Pieśni ludowe. Budapeszt. Muzyka salonowa. 19,30 Sztokholm. Recital skrzypc. Wieden. Trzeci koncert symf. z udz. L. Claus (sopr.) i Mauryczego Rosenthala (fortep.). W programie p. i. Czajkowskiego symfonia nr. IV. 20,05 Praga. Koncert symfoniczny. 20,45 Sztutgart i Koenigsbrunn. Koncert pośw. u. tworom Webera. Lipsk. Koncert symfoniczny. W progr. p. i. Schuberta: Symfonia IV — tragiczna. 20,50 Mediolan. „Wiktorja i jej huzar” — opera A. Abrahama. Rzym. Koncert symfoniczny. W części II „Sir Olaf” op. Malatesty. 20,55 Brno. „Orfeusz” — opera Monteverdiego (akt II). 21,00 Anglia (Nation. Progr.). „Krol Artur” — opera Purcella (transm. z Queens Hall). — Oslo. Recital fortepianowy. Hamburg. „Próba w operze” — op. Lortzinga. Krolewiec. Koncert muzyczny współcz. z udz. wioloncz. B. Mainardi. Kopenhaga. Radiobal dla młodych. Paris P. T. Recital klawesynowy. 21,30 Bruksela franc. Koncert ork. symfonicznej. Strasburg. Koncert a-bonamentowy. 22,00 Sztokholm. Muzyka taneczna. Budapeszt. Koncert ork. operowej. 22,10 Wiedeń. Muzyka taneczna. 22,30 Krolewiec. Muzyka lekka i taneczna. Kolonia. Muzyka lekka i taneczna. 23,00 Monachium. Taniec w nocy. Poste Parisien. Muzyka tan. Hamburg. Recital fortepian. Koenigsbrunn. „Prosimy do tańca”. 23,10 Bruksela franc. Muzyka tan. 23,30 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna zesp. Jacka Payne. Hamburg. Seketet B-dur Thuillera. 24,00 Wiedeń. Melodie wiedeńskie. Sztutgart. „Don Pasquale” — opera Donizettiego.

KOLA ERBE

przy zmęczeniu fizycznym i umysłowym

nr 16 903

Wypożyczalnia

sukien ślubnych i balowych, najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 33 (dawn. Aleksandrowska) w palni. n 18 936

26. SZUKA POSADY

Poszukuję

jakiegokolwiek pracy, najchętniej woźnego, portjera, mogę złożyć 400 zł. miejscowość obojętna. Oferty Oredownik, Łódź, pod „Portjer”. — n 18 934

Mistrz kołodziejski

11 lat praktyki własnemi narzędziami, uczniem i 2 dziewczynami do zaciągu poszukuje posady na majątku od 1. 4. 1936. Adres: Wilczyński, Sarbia, poczta Dusz-niki pow. Szamotuly. — zd 75 217

27. WOLNE MIEJSCA

Maszynista - kowal

do młyna z

gwarancją od zaraz potrzebny. — Zgłoszenia Tulej Warszawski, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. — zd 75 015

Chłopak

17—19 lat z uczciwej rodziny, energiczny, do roboty rolniczych wynagrodzeniem 7 zł miesięcznie potrzebny. Zgłoszenia z życiorysem Oredownik Poznań — zd 75 152

Magistra farmacji

początkująca z praktyką i językiem niemieckim, pryncipalnie. Oferty z podaniem warunków i wysokości pensji prosi Apteka pod Lwem, Toruń, — dz 5 164

UWAGA!

Najsmaczniejsze pierniki wypiekane tylko na miodzie stołowym sztucznym „ROSTA”. Każda paczka zawiera receptę na pierniki.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA” do smarowania chleba jest najtańszym, smacznym i pożywnym produktem.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA” do nabycia w każdym składzie kolonjalno-spożywczym i składach kawy.

Humor zagraniczny



— Herkules, chodź tu zaraz do panienki! (Prager Presse). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREĐOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada

Przedpłata: miesięczna przy 7-mio wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięczna 2 34 zł, kwartalnie 1.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 3 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy naskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czołpki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a subskrybenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie 4-lamowej 50 gr. na stronie 2-lamowej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych drukowanych a wysokość ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

73)

Pan Carter, zachęcony przez jednego z rybaków, napił się trochę wódki i przygotował na wypadki, jakie miał przed sobą.

Ze wszystkich awantur hazardowych, w jakie kiedykolwiek zamieształ się jako agent, ta chyba była najbardziej niebezpieczna.

Miał się zapędzić na pokład nieznanego okrętu kapitana, który posiadał bardzo złą opinię, a cała załoga nie była więcej warta.

Pomiedzy takich to ludzi wypadnie mu się rzucić, ażeby schwycić przestępcę, co także nie będzie z pewnością wybierał w środkach obrony.

Wyobrażał sobie nawet, że zostanie zrzucony z pokładu do morza w zaciętej walce z Józefem Wilmotem, ale myślał o tem z takim spokojem, jakby śmierć podobna była naturalnym końcem człowieka.

Raz jeden tylko przez cały czas, gdy stał na statku i wpatrywał się w biały punkt na horyzoncie, dotknął ręką bocznej kieszeni ubrania, gdzie miał rewolwer najnowszego systemu.

Oprócz tego jednakże, mimowolnego prawie gestu, nie znać było po nim najmniejszego wzruszenia.

Przy jasnym świetle księżyca „Kruka” stawały się coraz widoczniejsze, coraz większe za każdym poruszeniem wiosel, pędzących „Piękną Polly” po niebieskiej powierzchni morza.

Widząc, że statek dopędza już „Kruka”, pan Carter zaznajomił obu rybaków ze swoją misją i powiedział, w jakim celu goni uciekający okręt.

— Moje dzieci, czy w razie potrzeby mogę liczyć na was? — zapytał.

— O! Może pan na nas liczyć, gdyby nam nawet życie postradać przyszło.

Odwaga ich wzrastała w miarę zbliżającego się niebezpieczeństwa, szczególnie, kiedy pan Carter dał im do zrozumienia, iż mogą otrzymać wynagrodzenie za pomoc w ujęciu zbrodniarza.

Płynęli czas jakiś równolegle z porurym okrętem.

Nakoniec pan Carter powstał i krzyknął:

— Hej! okręt! hej!

Głos jego rozległ się daleko po błyszczących wodach.

Jakiś człowiek z fajką w ustach wyrzucił z pokładu.

— No, a co tam? — zapytał ze złością.

— Chcę mówić z kapitanem — brzmiała odpowiedź.

— Czego chcecie od niego?

— To nasza rzecz.

Inny jakiś człowiek o twarzy ponurej, także z fajką w zębach, wychylił głowę i wyjmując z ust fajkę, zwrócił się do agenta:

— Dlaczego nas, do miliona diabłów, zaczepiacie? Usunąć się precz, bo przepłyniemy po was.

— Eh! Co nie, to nie! panie Spelsand — odezwał się jeden z rybaków, — nie boimy się tego. Czyżbyś pan zapomnieli, że byłeś sądzony za dopomaganie do ucieczki Johnowi Bownowi, który okradł yorkshirskie towarzystwo ubezpieczeń? Czyżbyś pan zapomnieli, że byłeś aresztowany za swoje trudy?

Pan Spelsand dał rozkaz sternikowi i okręt zmienił kierunek na lewo tak szybko, iż gdyby obaj młodzi rybacy nie byli doskonałymi marynarzami, napewno wraz z panem Carterem powędrowaliby na dno morskie.

Ale znali oni obaj doskonale zwyczaje pana kapitana „Kruka” i w chwili, gdy okręt zmienił kierunek i zbliżył się ku nim, tak szybko odbili na szerokie morze, że mogli śmiało głośnym śmiechem odpowiedzieć na manewr przeciwnika.

— Radzę panu dać mi wejść na swój pokład! — zawołał agent, podczas, gdy statek lawirował po falach, — dałeś tam schronienie pewnemu dżentelmanowi, którego mam polecenie aresztować. Powiedz mu pan, że mi wszystko jedno, czy go zatrzymam tutaj, czy w Kopenhadze, zapewnij go, że w żadnym razie nie wymknie się z moich rąk! Zapamiętaj pan sobie, że osobiście bardzo możesz na tem stracić

Kapitan wahał się jeszcze chwilę i puszczał coraz głębsze kłęby dymu z fajki.

— Pokażno mi pan najpierw swój mandat! — odezwał się nakoniec gniewnie.

Carter wyjechał ze Scotland-Yardu z mandatem zatrzymania mordercy.

Podał dokument kapitanowi „Czarnego Kruka”, a ten, jako niezbyt biegły w czytaniu i pisanu, obracał papier na wszystkie strony i przeglądał go z pewnem uszanowaniem przy świetle księżyca.

Mógł dojrzeć chmury nagromadzonych wyrazów i podpisów i uznał nakoniec, iż był to reskrypt i prawdziwy i groźny.

— Może pan wejść — powiedział. — O ile widzę z tego wszystkiego, nie rościs pan do mnie pretensyj?

Kapitan „Czarnego Kruka” wypowiedział to wszystko z dziwną rezygnacją i w chwilę potem Carter wdrapał się po rzuconym mu sznurze na pokład okrętowy.

Jeden z rybaków towarzyszył agentowi.

Z tak potężnym sprzymierzeńcem Carter czuł się zupełnie bezpieczny.

— Może mi pan da jaką latarkę — powiedział Carter — muszę przejrzeć spód okrętu.

Żądanie to nie było przyjęte z wielką gotowością i agent musiał je powtórzyć parę razy.

Przy słabem oświetleniu zeszedł na pomost.

Nisko tam było i brudno, a przeogrody dla podróżnych tak były wąskie i ciemne, że wyglądały na cmentarne katakumby.

Trzech mężczyzn spało w tych przeogrodach. Pan Carter obejrzał ich z takim spokojem, jakby to rzeczywiście byli nieboszczycy.

Jeden ze śpiących odwrócony był twarzą do ściany, ale miał na sobie ubranie ciemno granatowe, podszyte futrem i czapkę futrzaną, z uszami, zawiązanymi pod brodą.

Pochwycił tego człowieka za kołnierz i silnie nim potrząsnął.

— Wstawajno, panie Józefie Wilmot! — zawołał. — Dobrze się za tobą nauganiałem, ale mam cię nareszcie.

Zaatakowany wyszedł ze swojej przeogrody, stanął pochylony, bo sufit był dla niego za niski i spojrzał na pana Cartera.

— Co pan mówisz? — zapytał — zwarjowałeś pan, czy co? Co jest wspólnego pomiędzy mną a Józefem Wilmotem?

Agent nie puszczał kołnierza delikwenta.

Patrzyli sobie bystro w oczy, ale nie mogli widzieć się dokładnie przy słabem bardzo świetle. Człowiek w futrze pokazywał coraz to dwa rzędy okrutnych jakichś zębów, ostro zakończonych po same zęzłasia w filuternym uśmiechu.

— Dlaczego mi pan sen przerwał? — zapytał. — Dlaczego w taki brutalny sposób obchodzisz się pan ze mną? Zapłacisz mi za to! Jesteś pan agentem publicznego bezpieczeństwa, wszak prawda? Sprytnyś pan człowiek, ma się rozumieć, śledziłeś mnie do hrabstwa Warwick i po wielu trudach znalazłeś nareszcie tutaj. Ale powiedz mi pan, dlaczego nie śledziłeś dżentelmana, którego zastałeś w domu? Dlaczego nie śledziłeś tego biednego kaleki, którego zastałeś w Vert-Cottage, kaleki, którego ładna córeczka, za służącą przebrana, odegrała tak doskonale komedię w celu wystąpienia pana do antypodów, pomimo całej pańskiej przebiegłości. Zatrzymaj mnie, panie agencie, przeszkodzi mi w dalszem kształceniu mojego umysłu w dalekich podróżach zamorskich, proszę pana o to. Nie żenuj się, panie agencie. Uformuję ci w każdym razie ładny procesik za nieprawne przytrzymanie.

Było w słowach tego człowieka coś takiego, co zdradzało naturę bandyty. Pan Carter zgrzytnął zębami ze złości.

Wielec naprawdę dał się oszukać młodej dziewczynie z podwiązaną brodą. Naprawdę sprowadzono go zatem na mylną drogę i pozostawiono przestępcy tyle czasu dla siebie!

O! to bardzo przykre!

— To nie jest Józef Wilmot! — za-

mruczał pan Carter.

Stali naprzeciw siebie. W hardych słowach napastowanego było coś, co obudziło niewyraźne jakieś wspomnienie w umyśle agenta. Podniósł nagle latarkę i zaczął się bacznie przypatrywać więźniowi, powtarzając mimowolnie prawie:

— To nie jest Józef Wilmot!

Promienie światła padły niespodziewanie w oczy więźnia.

— Nie! — wykrzyknął agent z triumfem — ty nie jesteś Józefem Wilmotem, ale jesteś Stephen Vallance Steeve. Jesteś lotrem i fałszerzem, zbiegłym z wyspy Norfolk po zamordowaniu jednego z dozorców. Roztrzaskałeś mu czaszkę drągiem żelaznym, jeżeli mnie pamięć nie myli. O, panie Vallance! Długo ukrywałeś się przed naszymi poszukiwaniami, ale mam cię nareszcie! A wiesz, że jest za ciebie wyznaczona nagroda. Przynajmniej więc podróż mi się na coś przyda!

Pan Carter chciał drugą ręką pochwycić za kołnierz Vallance’a, ale ten odepchnął go gwałtownie i rzucił się na schody, prowadzące na pomost.

Pan Carter pobiegł za nim.

— Zatrzymajcie tego człowieka! — zawołał do jednego z rybaków, — zatrzymajcie go!

Instykt zachowawczy popchnął chyba Stephena Vallance do tego kroku, boć nie miał żadnego sposobu ucieczki, ohybaby uciec chciał czółnem.

Nie mógł nawet żartem myśleć o ocaleniu się pływaniem.

Z drugiej strony pomostu doskoczył doń jeden z rybaków.

Niespodzianie napadnięty, a może osłepiony jasnym światłem księżyca, Vallance cofnął się ku jednemu z boków okrętu, stracił równowagę i wpadł

w wodę.

Cała załoga z okrzykiem przerażenia wybiegła na pokład.

— Ratujcie go! — krzyczał agent — ma na sobie pas, pełen brylantów.

Pan Carter rzucił te słowa tak sobie tylko, bo nie wiedział dobrze, czy tak jest w rzeczy samej.

Jeden z rybaków rzucił pośpiesznie buty i skoczył w wodę.

Żałoga przypatrywała się niespokojnie dwóm głowom, ukazującym się ponad wodą w jasnym świetle księżyca.

Prąd unosił obu zdala od statku.

Przez chwilę nie wiadano, co o tem myśleć.

Szkuner, stojący dotąd nieruchomo, zdawał się uciekać przed powstającym powiewem wiatru.

Nakoniec usłyszano krzyk i jedna głowa ukazała się ponad wodą, szybko zbliżając się do okrętu.

— Trzymam go! — krzyczał rybak, — trzymam go za pas!

Zbliżył się do okrętu, jedną ręką rozbijając silnie bałwany, drugą unosząc ciężar.

Kiedy podpłynął już blisko, kapitan „Kruka” rzucił mu linę, ale w tej chwili, gdy rybak podniósł rękę, żeby ją pochwycić, krzyknął i wyciągnął z wody drugą swoją rękę.

— ... Pas się przerwał! Tonie! — wykrzyknął.

Pas przerwał się rzeczywiście.

I zajaśniało coś w świetle księżyca, jakby krople wody, spadające z fontanny.

Te błyszczące krople były to niektóre z brylantów, kupionych przez Józefa Wilmota.

Stephen Vallance, inaczej Herr von Valterchoker, albo pan Vernon, zniknął na zawsze w głębinach morza.

Zniechęcenie

„Piękna Polly” powróciła o zmroku do portu Kingston na Hull i przywiozła pana Cartera, zziębniętego, zniechęconego i upokorzonego niepowodzeniem.

Bo też wstyd to nielada dać się tak wyprowadzić w pole dziewczynie, która przez poświęcenie się dla nędznika ojca stała się prawdziwą bohaterką.

A i ten głupiec Vallance w dodatku utopił się jakby naumyślnie po to, żeby mi wypłatać figla — myślał pan Carter. — Miałbym przynajmniej tę satysfakcję, że byłbym co zarobił. Wolano bydlę rzucić się w wodę, aniżeli zrobić mi przysługę!

Nie pozostawało nic innego, jak wracać do Lifford i rozpocząć wszystko na nowo, mając wszystko przeciwko sobie.

Gdyby nawet na lbie stawał, Józef Wilmot będzie zawsze miał 48 godzin przewagi nademną. Jeżeli tylko zachował zimną krew i nie popełnił jakiego szaleństwa, co się często zdarza ludziom tego rodzaju, to może kpić sobie ze mnie. Niech będzie, co chce, jednakże nie opuścić rąk. Dołączę sztuki nadzwyczajnej, jeżeli mi się wymknąć potrafi, bo jestem strasznie podniecony. Całą reputację moją postawiłem na tę kartę, więc gotów jestem przebyć Atlantyk z taką samą gotowością, jak most Waterloo!

Był chłodny wieczór, kiedy „Piękna Polly” zarzuciła kotwicę obok granitowych schodków, prowadzących na wybrzeże.

Pan Carter, przemoczony do szczytu, brudny i z rozczochraną brodą wchodził szybko na te schody.

Dał rybakom przyobiecane pięć liwów i pozostawił ich dumnych z tej wycieczki, chociaż niezupełnie pomyślnie udanej.

Niepodobna było myśleć o tej godzinie o powozie i pan Carter zmuszony był więc udać się pieszo na stację kolei, gdzie spodziewał się zastać pana Tabbles, albo przynajmniej dowiedzieć się czegoś o nim.

Nie zawiodło go oczekiwanie, chociaż bowiem stacja wyglądała ponuro i zaledwie znać było jakiś ruch na niej przed wyprawieniem pociągu towarowego, zastał wiernego towarzysza, przechadzającego się melancholijnie około próżnych wagonów z nosem, zaczerwienionym od zimna.

Spostrzegłszy zwierznika, odezwał się doń napół z uszanowaniem,

napół szyderczo.

— Dajesz mi pan ładną rolę do odgrywania! Zostawiłeś mnie na stacji, obiecując powrócić niebawem, poprowadzić na przyzwoity obiad do hotelu, a kazałeś czekać tyle czasu na próżno!

— No! no! mój Sawney, nie patrzno na rzeczy zbyt ponuro.

Pan Carter pociągnął za sobą kolegę do restauracji stacyjnej i kazał podać obfite śniadanie, a przede wszystkim dwa kieliszki wysmienitego konjaku.

Szynka, jaja, baranie kotlety i gorąca kawa przywróciły spokój wzburzonemu umysłowi pana Tabbles.

Pan Carter w krótkości opowiedział mu, dlaczego stracił tyle czasu na próżno, i dodał, iż trzeba dać wszystkiemu za wygrane.

Sawney Tom przyjął tę wiadomość zgrzytaniem zębów, gryzieniem warg i pewnem niedowierzaniem w czerwonych swoich oczach.

Wziął wynagrodzenie, jakie mu ofiarował pan Carter i postanowił powrócić do Londynu pociągiem, odchodzącym o dziesiątej.

Cokolwiek przedsięwzięmę już teraz dla doprowadzenia sprawy do pomyślnego skutku, przedsięwzięmę i wykonam sam bez niczyjej pomocy — mówił pan Carter do siebie.

Wieczorem tego samego dnia znalazł się znowu na stacji Shorncliffe, wziął powóz i kazał się zawieźć do domu przy Lifford.

Ładny ów domek zastał w takim stanie, w jakim go był pozostawił, z tą tylko różnicą, że na jednej z okiennic zobaczył dużą kartkę, opiewającą, że dom ten z całym umeblowaniem jest do wynajęcia, a o bliższych warunkach informuje pan Hogson, kupiec korzeniny w Lifford.

Pan Carter zaczął gwizdać.

— Ptaszek wyfrunął! — powiedział sobie po cichu — nieprawdopodobnem było, aby czekał tu na mnie!

Zadzwoił raz, drugi i trzeci, ale nikt się nie pokazał, obszedł dokoła plot, otaczający ogródek, i zauważył małą, niską furtkę, zamkniętą na kłódkę.

Przeskoczył ją i wszedł między krzaki, wysypane piaskiem aleje i grządki pachnących truskawek, które były przez długi czas rozkoszą oficera marynarki; zajrzał przez okna i nie zobaczył nikogo, zaczął się przysuchiwać i nie usłyszał żadnego szmeru.

Przekleństwo pięknej niewolnicy tureckiego satrapy

„Raj kobiet” na zamku Havsi paszy — Wąż pomścił śmierć kobiety — Dawny harem siedliskiem węzów

Mistyczny związek pomiędzy kobietą a wężem, o którym mówi nie tylko Biblia, lecz i legendy wielu narodów, znajduje swój specjalny wyraz na zamku pod Skoplje w Jugosławii. Swego czasu

zamek ten był „rajem kobiet” tureckiego satrapy.

Przed stu laty zgórą Havsi pasza zbudował sobie w pustkowiu południowej Serbii koło Skoplje wspaniały zamek. Przez długie lata całe tłumy robotników pracowały pod wskazówkami wybitnego architekta z Konstantynopola, budując pałac, jakiego nie było w całej Serbii. Zaledwie gotowa była główna część zamku, sprowadzono już do niej służbę. Niedługo potem zamieszkał w swej nowej luksusowej siedzibie Havsi pasza, gdy zaś wykończono ostatnie prace przy budowie zamku, w środkowej części gmachu urządzono harem.

O haremie tym głośno było na Bałkanie i w Turcji.

Najpiękniejsze kobiety z krajów od Anatolii zaczynając, na Węgrzech kończąc, wyszukiwane były dla Havsi paszy i sprowadzane do haremu pod Skoplje, gdzie całe życie spędziły w zamknięciu, oglądając poza eunuchami jednego tylko mężczyznę: Havsi paszę. Sam sułtan z zadrzemał słuchał opowieści o wspaniałym haremie wysłana i w końcu

zażądał wydania mu dziesięciu najpiękniejszych kobiet.

Havsi pasza odmówił temu żądaniu, a wtedy sułtan wysłał ekspedycję karną. Sułtan jednak rozchorował się, stracił zainteresowanie dla rodzaju niewieściego, i odwołał wysłaną karną ekspedycję. Havsi pasza pozostał nadal posiadaczem najwspanialszego haremu na Bałkanie.

Opowiadano sobie dużo o okrucieństwach Havsi paszy. Mówiono, że służbę swoją okłada razami, że maltretuje najpiękniejsze kobiety. Jedną z tych legend utrzymała się dotąd. Oto Havsi pasza

w przystępie ataku wściekłości miał swoją faworytę, piękną Aleszę, dosłownie rozszarpać szablą.

Nieszczęśliwa kobieta, umierając, zawołała ostatnim wysiłkiem następujące słowa: „Pomścą mnie węże...” W miesiąc później Havsi pasza,

ukąszony w nogę przez jadowitego węża, zmarł.

Spadkobiercy Havsi paszy opuścili jego pałac. Minęły czasy panowania Turków. Służba pałacowa zbiegła przed wtargnięciem Słowian do pałacu. Gdy zdobywca pałacu wydawał dla uczczenia swego zwycięstwa wspaniałą ucztę,

nagle ze wszystkich kątów i kącików pałacu zaczęły wypływać węże...

Wojownicy, którzy pobili Turków, uciekli, pozostawiając wspaniały pałac i wszystkie haremowe kobiety...

Przez długie lata luksusowy zamek pod Skoplje był opuszczony. Prawo własności tej siedziby przechodziło z rąk do rąk. Wszelkie próby oczyszczenia zamku z węzów pozostały bez rezultatu. Gdy zaś w pewnym okresie właściciel tego zamku zmarł od ukąszenia jadowitej żmii, nikt już potem nie chciał zamieszkać w tem domostwie.

Zamkiem zainteresowały się różne towarystwa zagraniczne, ale

wszystkie po jakimś czasie odstąpiły od zamiaru kupna węzowego raj.

I zamek został opuszczony.

A tymczasem jadowite węże i żmije mnożą się bezkarnie w dawnym haremie. I tam, gdzie dawniej był — jak mówią Turcy — „raj kobiet”, tam obecnie istnieje raj węzów. Liczbę ich oszacowują na wiele tysięcy sztuk. Od czasu do czasu osobliwe to miejsce odwiedzają turyści, którzy spieszenie wycofują się z tego zakątka w obawie przed wężami.

Spełniło się przekleństwo pięknej Aleszy:

niedługo z kolejnych właścicieli zamku znalazł śmierć od ukąszenia węża. Tylko chłopcy z najbliższego sąsiedztwa są w jakiś dziwny sposób uodpornieni i zabezpieczeni przed ukąszeniem żmij...

Cztery razy do roku, w wielkie święta, przybywają wieśniacy do zamku pod Skoplje, przynosząc z sobą duże białe chusty. Starzy mężczyźni i stare kobiety zaczynają gwizdać w osobliwy sposób, a wówczas ze wszystkich stron przypływają węże.

Pełzną ku białym chustom, rozpęstają przez wieśniaków na podwórku zamkowym.

Ocierają się o nie swymi gładkimi śliskimi ciałami i znowu znikają w głębi dawnego haremu... Prastara wschodnia sztuka zaklinania węzów łączy się tu z niemniej starą zwyczajami religijnymi. Zaledwie węże znikną, wówczas chłopcy podnoszą z ziemi białe, teraz już „święte”, chusty i tną je w tysiące kawałków. Każdy taki kawałek chusty, której dotknął wąż na podwórku starego pałacu Havsi paszy,

uchodzi za amulet, który zapobiegać ma chorobom, „złym urokom”,

zapewniać dobre urodzaje i bogactwo. W całej południowej Serbii kwitnie handel temi amuletami. Żadna z młodych dziewcząt południowej Serbii nie wstępuje w związki małżeńskie, zanim nie zdobyła takiego amuletu.

Ostatnio

rząd jugosłowiański postanowił wyteplić doszczętnie węże w dawnym haremie Havsi paszy,

w obawie niebezpieczeństw, jakie stanowią one dla życia już nie tylko mieszkańców tej okolicy, lecz i cudzoziemców — turystów. Na wiadomość o tych postanowieniach rządowi chłopcy miejscowi kiwają sceptycznie głowami, w przekonaniu, że władzom nie uda się wyniszczenie tych węzów i żmii, które są dostawcami amuletów...

A tymczasem niezliczone ilości węzów wygrzewają się nadal bez troski na rozpalonych kamieniach przed dawnym haremem Havsi paszy.

Sowiecki uczony chce udowodnić, że zwierzęta mają... duszę

Tresuje małpy i myszy i nie boi się nawet Stalina

Profesor Iwan Piotrowicz Pawłow, 85-letni już człowiek, należy niewątpliwie do najoryginalniejszych i najpopularniejszych postaci w Rosji. Mówiono i pisano o nim już kilkakrotnie, że umarł. Może dlatego, w myśl ludowego wierzenia tak długo żyje. Mimo podeszłego wieku nie ustaje w pracy i cieszy się czerstwym zdrowiem i niespożytą siłą. Jest to bodaj że

Jedyny człowiek w Rosji, który nie boi się samego Stalina.

Wtajemniczeni twierdzą, że Pawłow nie raz już sprzeczał się tak głośno z potężnym dyktatorem, iż urzędników w sąsied-

nim pokoju dolatywały odgłosy uderzenia pięścią w stół. Zawsze zwyciężał nieustraszonego starzec.

Ostatnią przyczyną ostrej sprzeczki między profesorem Pawłowem, a wszechmocnym Stalinem, stał się przygotowywany wyjazd do Londynu profesora. W Londynie ma się odbyć międzynarodowy kongres neurologów (neurologia — nauka o nerwach), na który udaje się profesor Pawłow jako reprezentant nauki współczesnej Rosji. W urzędach czyniono mu jednak trudności paszportowe, ponieważ uczonego, eksperymentującego od szeregu lat jako zwierzęcy psycholog,

uparli się, że musi jechać do Londynu ze swoimi cudownie tresowanymi małpkami

„Rafalem” i „Różą”, oraz ze swoją myszką „Kasią”.

Wyniki tresury tych zwierząt napawają profesora Pawłowa wielką dumą, ponieważ potwierdzają jego teorie naukowe o duszy zwierząt.

Uczony kocha je jak dzieci.

Gdy władze nie chciały uwzględnić jego życzenia, wpadł do samego Stalina, zrobił awanturę i postawił na swoim.

Coprawda badania profesora Pawłowa narażają skarb państwa sowieckiego na tak wielkie wydatki, że trudno się dziwić, gdy ten i ów komisarz zaczyna sarkać.

Laboratorium pochłania rocznie 150 000 rubli, nie licząc pensji profesora Pawłowa, która wynosi 3 500 rubli miesięcznie.

Utrzymanie dwóch wyżej wymienionych małpek kosztuje 1500 rubli tygodniowo. Za tę sumę można mieć pracę paru fabrycznych „speców”.

Specjalne ekspedycje naukowe muszą czasem wyruszać na kraj świata po okazy zwierząt, których Pawłow zażąda.

Uczony pragnie udowodnić, że zwierzęta mają duszę.

Doprowadził do tego, że jego myszy reagują na dzwonek i natychmiast wybiegają z klatki, gdy usłyszą dźwięk dobrze sobie znany. Małpy „Rafał” i „Róża” są tak wytresowane bez używania siły, że śmiało mówić można o „psychicznym kontakcie” między nimi a profesorem. Te zwierzątka, na potwierdzenie swoich teorii, przedstawi profesor Pawłow w Londynie.



Anglia objęła w swe posiadanie nowy niezwykle ważny punkt na morzu Śródziemnym, mianowicie port Mudros na wyspie Lemnos. W ten sposób W. Brytania po Gibraltarze i kanale Sueskim trzyma straż przy trzech „drzwiach” morza Śródziemnego t. j. przy Dardanellach.

Singapur najsilniejszym portem wojennym

Przed siedmiu laty rozpoczęto nową budowę dużej forticy morskiej w Singapurze, kosztem 30 milionów funtów szter. Ze słaboobronnego portu handlu światowego powstał najnowocześniejszy port wojenny, zapewne jeden z najsilniejszych na świecie.

Budowę portu rozpoczęto przez zakotwiczenie pływającego doku nr. 9, który jest w stanie pomieścić okręty wojenne do pojemności 50 000 tonn. Przestrzeń, którą zajmuje arsenał, warsztaty, wynosi 1350 ha. Wśród 300 ha lasu podzwrotnikowego zbudowano specjalne lotnisko, którego hangary (częściowo) warsztaty, stacje benzynowe, składy amunicyjne, a nawet koszarę znajdują się pod ziemią. Zasięg radio-stacji sięga po Londyn, Sidney i Port Darwin. Okoliczne wzgórza zostały zupełnie nowocześnie ufortyfikowane, pełne krytych gniazd ciężkich karabinów maszynowych, dział przeciwlotniczych, artylerji ciężkiej i broni specjalnej. Droga z Mallaki jest obecnie całkowicie opanowana przez Singapur. Dziś Singapur może przeciwstawić się już skutecznie wszelkim

ewentualnym napadom Japonii, czy też Stanów Zjednoczonych. Anglia nie żałowała kosztów, zdając sobie sprawę, że ten nowy port wojenny jest kluczem swobodnego utrzymania komunikacji na wielkich szlakach morskich, łączących metropolję z Australją i brytyjskimi Indjami poprzez kanał Sueski.

HUMOR

Brunetka

— Narzeczona Adolfa, to śliczna panna; ciemne włosy, ciemne oczy, ciemna cera...

— Wszystko byłoby dobrze, ale ma także ciemną przeszłość...

Niezawodny skutek

Ona: — Jeszcze, mężczyś, nie popatrzyłeś na mój nowy kapelusz i nie podziwiałeś mego gustu.

On: — Nie mam teraz czasu do zawracania sobie głowy głupstwami...

Ona: — Kosztował tylko osiemdziesiąt złotych... Aha... widzisz, teraz nagle masz czas robić wielkie oczy!



Uroczy brzdąc filmowy Shirley Temple zamawia sobie przez telefon u gwiazdora piękną i dużą lalkę na gwiazdkę.



Jedna z olbrzymich, groteskowych postaci tradycyjnego „dnia młodzieży” w N. Jorku.